Nr. 82. Kraków, Niedziela 10 Kwietnia 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym! — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 9 kwietnia.*

Największe święto w chrześciaństwie, święto zmartwychwstania, obudza zawsze żywsze tętna w sercach Polaków, a pomimo wesołych form towarzyskich, w jakich je obchodzimy, myśli nasze zwraca ku najpoważniejszym sprawom narodowym.

Zwyciężyło chrześciaństwo, bo było miłością. Zwyciężyło, bo głosząc „kochaj bliźniego, jak siebie samego“ uczyniło pierwszy, najważniejszy krok ku zerwaniu wiekowych pęt niewoli. Zwyciężyło, bo mistrz jego życiem naukę swą stwierdził, a zostawił uczniów, co miłością dzieło jego prowadzili dalej, nadzieją w chwilach ciężkich się pokrzepiali a wiarą zdobyli wielki hart duszy, dający im męstwo w męczeństwie.

Setki już razy różni nasi półmędrkowie postyczniowi wyszydzili wszelkie porównanie sprawy polskiej ze sprawą chrześciaństwa — a jednak to przez poetów naszych uczynione porównanie tkwi w sercach i umysłach Polaków, i mimowoli zawsze się doń powraca. A jest ono prawdziwe nie dla samego męczeństwa, które lat sto trwa nieprzerwanie — męczeństwa nie tylko na drzewach szubienic w chwilach narodowych sprzysiężeń, nie tylko na polach walk w chwilach zbrojnego oporu — ale też i w czasach zupełnego spokoju i pokojowej pracy — jak owe u wrót cerkiewnych Drelowa i Pratulina. Jest jednak owo porównanie prawdziwem także i z ducha jaki się objawiał w pracach i walkach porozbiorowych. Sprawiedliwość w nas pogwałcono — sprawiedliwość też braliśmy za przewodniczkę w tych usiłowaniach. Miłość ojczyzny i ludu polskiego zabić w nas chciano — miłość też wielka ożywiała wszystko, co patryotycznem było w porozbiorowych pokoleniach. Nadzieję lepszej przyszłości narodu mrzonką nazwano — naród nad tymi „rozsądnymi“ co nadziei jego bluźnią, coraz bardziej stanowczo przechodzi do porządku dziennego. A wiara nasza tak silną jest że bezprzykładne przez sto lat prześladowanie wiary tej nie zachwiało, i dała ona narodowi moc przetrwania tych prześladowań, uratowania języka, wydobycia ze siebie potężnych zasobów duchowych, które się objawiły w rozkwicie polskiej literatury, umiejętności, sztuki — dała mu moc i żywotność, dozwalającą w anormalnem porozbiorowem życiu dokonywać stopniowo wielkiego dzieła zjednoczenia wszelkich warstw narodu, rozpoczętego w dniu 3 maja. A że pierwsze słowo w tym duchu w dniu 3 maja wypowiedziane, pozostało programem następnych pokoleń — najlepszym dowodem, iż ostatni ruch narodowy z lat 1861 1864 dał główny impuls do oswobodzenia włościan nie w samej Polsce ale i na niezmierzonych przestrzeniach caratu, i przez to stał się dziełem wielkiej w ludzkości zasługi. Męczeństwo nasze — jak owo pierwszych chrześcian, kruszyło pęta niewoli....

Nie w porównaniu samem był tedy błąd — ale we wnioskach, jakie się zeń wyprowadzało. Ufni w świętość naszej sprawy, oddawaliśmy się nieraz złudzeniu, że dość ją postawić na porządku dziennym, ażeby zwyciężyła — dziś czy jutro,... dość, że zwyciężyć musi. Zapominano, że sama świętość sprawy nie wystarcza, że trzeba siły, trzeba stosownej, sprzyjającej pory — ażeby zaś mieć tę siłę, trzeba wielkiej pracy, żeby tej pory sprzyjającej doczekać, trzeba rozumu wiele i hartu męskiego. Zapominano, że jak z jednej strony nie wolno w imię przyszłych pokoleń niczego się wyrzekać i z niczego abdykować, tak też z drugiej nie wolno pospiesznem działaniem wszystkiego narażać. Jeżeli w celach działania pozostaniemy tem, czem byliśmy — jeżeli przedmiotu naszej wiary, naszej miłości i nadziei nie zrzucimy z ołtarzy czci narodowej — ale w metodzie i środkach działania uniknąć potrafimy licznych błędów przeszłości: wtedy narodowy charakter święta zmartwychwstania w Polsce przestanie być alegorycznym, a przyjdzie chwila, w której on się stanie realną prawdą. I w tem też streszczają się życzenia, które na dzień święta tego czytelnikom naszym i wszystkim ludziom dobrej woli na polskiej, ruskiej i litewskiej ziemi zasyłamy. *Alleluja! Chrystos woskres!*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 4 kwietnia.*

Cały ostatni tydzień Warszawa zajętą była śmiercią Kraszewskiego i losami jego zwłok. Strata to dla narodu tak wielka i tak ją doskonale u nas rozumieją ludzie, iż każdy miłujący społeczeństwo własne obywatel, nad nią się zastanawiać musi. Oburzeniem naturalnie najwyższem przejęci tu wszyscy z powodu zachowania się krakowskiego stronnictwa i jego organu. Nikt też tutaj tak z prasy, jak i publiczności wahać się nie będzie, gdyby tego zaszła potrzeba, upomnieć się, gdyby ci panowie, jak tu u nas wieść głosi, chcieli bez oddania czci należnej człowiekowi tak wielkich zasług, pochować go w cichości. Na pogrzeb też ten wybiera się osób mnóstwo. Zasmuceni tym nowym objawem niekarności narodowej oligarchicznego stronnictwa, nawołującego do karności jednak, mamy nadzieję, że ta woda z pożarnych sikawek jest ostatnim dowodem jego niemocy, i że skoro ono wyłamuje się od zaśpiewania „*Requiem*“ najzasłużeńszemu, niebawem my mu „*de profundis*“ zaśpiewać będziemy mogli. Nie wątpię ani na chwilę, że na tym pogrzebie cała Polska znajdzie się w komplecie.

Jakby na pocieszenie naszych smutnych myśli mieliśmy w ostatnim tygodniu kilka fars bardzo ciekawych i wesołych. Przedewszystkiem, farsę p. Kulika-Dragomirowa, który ukradł psałterz Dawidowy i sprzedał go księgarzowi Bolcewiczowi za 15 rs. Nasze gazety naturalnie nie były w możności z powodów cenzuralnych podania dosłownie tego, co działo się na posiedzeniu sądowym. Oskarżony Dragomirow nie z tej przyczyny został uwolniony od odpowiedzialności za kradzież, iż dowodu nie było, ale dlatego, że był jak zwykle „ofiarą polskiej intrygi“ i bronił go wszechwładny pan kurator Apuchtin. Fakt kradzieży był bezsprzecznie stwierdzonym, choć w dodatku znalazła się dama, która przysięgła, iż słyszała Bolcewicza, umawiającego się z kimś na zgubę Dragomirowa. Z rozprawy sądowej wypadało, iż należałoby pociągnąć do odpowiedzialności ową damę, która krzywo-przysięgła, albo p. Bolcewicza, który snuł czarną intrygę na dobrą sławę p. Dragomirowa — albo uwolniwszy ostatniego, skazać p. Dragomirowa, jako urzędowego złodzieja. — Pana Dragomirowa jednak uwolniono, wyszedł on czysty jak łza z wyroku, ale tylko z wyroku, i jak powiadają, p. Apuchtin, któremu komplet sędziów sądzących dobrze był znanym, zlitował się nad biedną ofiarą polskiej intrygi, która niebawem „*po naucznoj czasti*“ ma zająć pierwszorzędne stanowisko, a może i piersi swe ozdobi orderem.

Mniejsze szczęście przyświecało p. kuratorowi w jego własnej sprawie, o której wam w swoim czasie donosiłem. Była to sprawa jego delikatnego powonienia i procesu, jaki wytoczył magistratowi, budowniczym i t. d. za to, że do jego delikatnego nosa dochodziła woń z fabryki garbowania skór. Inżynierowie tedy, którzy wydali pozwolenie na budowanie w tem miejscu fabryki, mieli pójść do kryminału, fabryka zostać zrównaną z ziemią i t. d. Tymczasem sąd tym razem był zupełnie odmiennego od p. kuratora zdania i wszystkich mniemanych przestępców od odpowiedzialności uwolnił.

Z Petersburga po niedojściu do skutku ostatniego zamachu, nie ma dnia prawie, abyśmy nie odbierali wiadomości o odkrytych nowych zamachach. Z pewnego źródła wiem jednak, iż wszystko to są wieści kłamliwe, nie mające żadnej podstawy. Aresztowania postępują dalej, jeszcze z pierwszego spisku, gdyż uchwycono nitkę do ręki i po niej policya do kłębka biegnie. Najwięcej ich, jak tu zaznaczyłem, dopełniono śród wojska. Miarą paniki w sferach rządzących jest okoliczność powtarzającej się dosyć uparcie wieści o powrocie do władzy Loris-Melikowa. Zaszachowane stanowisko Tołstoja i Pobiedonoscewa, było powodem zjawienia się w Petersburgu Katkowa. Ma on wpływ bezpośredni na cara i większy, aniżeli dwaj inni z tej hultajskiej trójcy.

Prasa petersburska tymczasem przedstawia prawdziwy chaos. Dosyć jest naprzykład przeczytać kilka artykułów kniazia Meszczerskiego w *Graždaninie*. Książe ten należy do kategoryi prawowiernych konserwatystów. I on naturalnie wobec zamachu stanął z otwartemi ustami, zdziwiony, że przy systemacie, który jest wyznaniem wiary stronnictwa, wytworzył się taki stosunek narodu do panującego, wówczas gdy oni wszyscy byli przekonani, iż po paru latach wszystko się do nóg wszechpotężnego cara z pokłonami zwali. Człowiek posiadający wszystkie pięć zmysłów w porządku niezawodnie przyszedłby do wniosku, iż wina to systematu, i że w XIX wieku tak rządzić niepodobna. Politycy moskiewscy jednak dzisiejszej doby, jeżeli i mają wszystkie zmysły, to one idą w zupełnie odmiennym porządku i dla tego po zastanowieniu w ich umyśle zrodziła się zupełnie inna kombinacya, nie że system obecny nic nie jest wart, ale że za mało jest aplikowany. I oto widzimy nowe klątwy, nowe insynuacye na postępowców, rzucane ze szpalt *Graždanina*, jednocześnie projekty, pod któremi brakuje tylko podpisu Belzebuba, tak są wstrętne i prawdziwie piekielne. W ostatnim zamachu odznaczyła się młodzież uniwersytecka — nauka więc winną jest temu, co się dzieje i należy z tego powodu uniwersytety najpierw przenieść gdzieś w oddzielne pustynie, otoczyć je murem, potworzyć przy nich pewien rodzaj pensyonatów, o których prawomyślne staranie miałaby policya. Dalej tenże sam książe w tej samej gazecie i w tym samym artykule domaga się ograniczenia liczby przyjmowanych do uniwersytetu. A potem wszystkiem przychodzi do wniosku, iż szczęśliwość ostateczna zapanuje wtedy, gdy system ten naukowy zyska zatwierdzenie władz uniwersyteckich. Oto jest kwintesencya mądrości mężów stanu rosyjskich, z której bliskich kataklizmów niebawem oczekiwać należy.

Jak politykom w dziedzinie wewnętrznej i zagranicznej polityki, tak panu Wyszniegradzkiemu w dziedzinie ekonomicznej zupełnie się nie wiedzie. W tych dniach rozmawiałem z pewnym poważnym Rosyaninem i zapytałem go, co sądzi o nowym ministrze i jego projektach wobec finansowego przesilenia. „Ja sądzę, odparł mi, zupełnie toż samo co i on, a on nic nie sądzi. Żeby zaś panu scharakteryzować człowieka, opowiem mu anegdotkę, krążącą po Petersburgu, która naturalnie jest anegdotą, ale która maluje przekonanie ogółu o dzisiejszym ministrze. Parę dni temu na dworze dawano objad, na którym znajdowali się ministrowie i rozmaici dygnitarze. Po skończonym objedzie zaraportowano p. Woroncowowi-Daszkowowi mistrzowi ceremonii, iż jedna łyżka przy stole zniknęła. Okazało się, iż łyżka ta leżała przy nakryciu pana ministra skarbu. Car, dowiedziawszy się o tem, naturalnie ze śmiechem przy pierwszej wizycie z raportem ministra żartując zwraca się do niego i mówi: Cóż to? zabrałeś podobno łyżkę przy obiedzie? Tak, najjaśniejszy panie — odpowiada p. Wyszniegradzki — zabrałem ją i mam z sobą, aby ci pokazać, najjaśniejszy panie, jakich się nadużyć dopuszczają najbliżej ciebie stojące osoby; łyżka, którą zabrałem, powinna być srebrną i taką jest zapisana w inwentarzu, tymczasem przekonałem się, iż to była łyżka platerowana, trzeba to zreformować i niepodobna pozwolić, aby w ten sposób okradano skarb w. ces. mości. Car zdumiał się nad bystrością umysłu swego ministra i jego projekt reformy wziął do ręki. Zanim go jednak zaczął czytać, kazał zawołać mistrza ceremonii i z furyą wpadł na niego: Jak śmiesz podawać łyżki platerowane do mego stołu — zawołał. I tutaj rzecz wyłożoną przez ministra z odpowiednim gniewem powtórzył.

Najjaśniejszy Panie odparł dowcipny Woroncow, prawdą jest, że przy stole była jedna platerowana łyżka, ale też umieścić ją kazałem przed krzesłem p. ministra skarbu — i jak W. Ces. Mość widzisz, dobrze uczyniłem zachowując tę ostrożność. — Tak jest kochany panie kończył mój Rosyanin, w całej Rosyi panuje przekonanie, iż przed obecnym ministrem skarbu należy kłaść platerowane tylko łyżki.

***Wiedeń**, 7 kwietnia.*

(==) Otwarcie kolei ze Stryja do Munkacza pobudza do wcale ciekawych rozpamiętywań.

Pomiędzy liniami, stanowiącemi galicyjską sieć kolei skarbowych, a zbudowanemi jedynie dla przygotowania galicyjskiego teatru wojny, najdonioślejsze znaczenie strategiczne mają te, które przebijają ścianę karpacką między Galicyą a Węgrami a między temi znów najważniejsza jest ta linia, która otwiera przejście z jednego kraju do drugiego tam, gdzie dotychczas było najtrudniejsze, tj. linia Beskidowa. I cóż na wszystkich tych liniach widzimy? Karpaty nie będą już wymagały Hanibalów, przebywających Alpy, ale nie przestały być granicą językową w zarządzie dróg żelaznych. Zwardoń-Czacza, Tarnów-Preszów i Stryj-Munkacz wszakże to linie jedne, nieprzerwane; wszystkie jednemu służą celowi strategicznemu, a jednak w zarządzie na terytoryum węgierskiem językiem służby jest język węgierski, na galicyjskiem inny, nie węgierski, ale i nie „galicyjski“ — jak język polski nazwany został przez byłego ministra handlu Chlumeckiego. Na jednych liniach dwa języki służbowe; to da się pogodzić z względami wojskowemi, gdy chodzi z jednej strony o język węgierski, z drugiej o niemiecki; ale gdyby zamiast nieuprawnionego niemieckiego wstąpić miał uprawniony polski, cała strategika byłaby odrazu zburzona. Niestrategiczny język węgierski może dowieść kolejami żelaznemi armię austryacką do zwycięstwa; niestrategiczny język polski dowiózłby ją niechybnie do klęski. A jednak jest i nieskarbowa, ale nie mniej strategiczna linia Przemyśl-Legenye, na której tunel łupkowski jest granicą między polskim a węgierskim językiem służbowym. Tu więc armia mimo wszystkiego wożona będzie w języku polskim, i pewnie spodziewa się tak samo zwycięstwa, jak pod dźwiękami języka niemieckiego. Oto co znaczy strategiczny argument na rzecz języka niemieckiego w statucie organizacyjnym dla służby na skarbowych kolejach galicyjskich. Ta regermanizacya, wbrew najwyższemu postanowieniu z roku 1868, jest ciekawym nabytkiem naszego Koła poselskiego w Wiedniu z czasów jego „panowania w Austryi.“

Przy otwarciu kolei z Stryja do Munkacza okazało się, jak równe przyczyny mogą mieć różne skutki. Czesi zgniewali się na Węgrów, że nie dopuścili dwu wyrazów w języku czeskim w tekście banknotów, i za to wypowiedzieli Węgrom wojnę na polu ekonomicznem, nie kupując węgierskich płodów rolniczych i prowadzą tę wojnę w sposób dotkliwy dla Węgrów, jak wnosić można z głosów dzienników węgierskich. — My o wiele słuszniejszą jeszcze mamy przyczynę gniewać się na Węgrów za sprawę naftową; mimo to uroczystość otwarcia kolei z Stryja do Munkacza staje się uroczystością nowego zbratania Polaków z Węgrami. Nie mamy nic zgoła przeciw temu i owszem, ani na chwilę nie wątpiliśmy, że tak będzie; spodziewaliśmy się tego na pewno, chociaż właśnie z strony węgierskiej grożono nam zerwaniem przyjaznych stosunków. Ale warto jednak zwrócić Węgrom uwagę na wielką niewłaściwość egoizmu ich, cięż-

Dla świętej ziemi.

Nowella

przez

SEWERA.

11

(Ciąg dalszy.)

Wdowa spojrzała ku drzwiom: Kaśki nie było. Rozśmiała się tryumfująco, pokazując duże, białe zęby i zawołała o piwo dla kum.

— Nie chciała przyjść — odezwała się stara.

— Głupia, zdaje się jej, że może się równać z takiem bogactwem — dorzuciła młynarka.

— Bogactwo jak bogactwo, ale powinna wiedzieć, że tu idzie o ojcowiznę.

— Co się po sprawiedliwości boskiej chłopakowi należy — poświadczyła młynarka.

— Powinna wiedzieć a nie wie — powtórzyła stara.

— Gadajże z głupią, *kiej* wlubienie wlazło jej w głowę.

Józek słyszał pogwarkę i zły powtarzał w duchu:

— Głupia! nie wie, że tu idzie o świętą ziemię. — Tym argumentem usprawiedliwiał siebie i gniewał się na dziewczynę, że tego nie rozumiała.

Kaśka rozpychała gorączkowo w bramie ludzi, minęła natłoczone wozy, dobiegła do gościńca i uciekała, jak gdyby ją kto gonił. Zmęczona i zasapana stanęła na wzgórzu; pot z czoła obcierała płachtą, odwróciła się i spojrzała na karczmę. Mrowie ludzi w kożuchach i czarnych czapkach wydawało się jej, jak rój pszczół brzęczących. Z czarnego otworu bramy co chwila wylatywały żałosne jęki klarnetu na wesołą nutę i buczenie basów. Podniosła zaciśniętą pięść w górę.

— Obdarliście mnie! — zawołała dzikim głosem — twój ojciec i ty! a teraz odpychacie jak psa!... Czekajcie, ja was nauczę, ja wam pokażę, ja! ja!... — zdławiło ją w gardle, słowa więcej wymówić nie mogła. Zbiegła ze wzgórza, droga prowadziła przez bukowy las, zawahała się i u kraju stanęła, czekając na ludzi i wozy.

— Przysiędę się za *szóstkę* — zdecydowała. Z żalu i gniewu nogi pod nią drżały i uginały się.

— Obdarli, zrabowali sierotę, a teraz ją wygnają jak psa! na cztery strony świata! — powtarzała, wstrząsając smutnie głową.

Nadjechał Smoleń na małych, wązkich saneczkach z babą i kupionym prosiakiem. Zabrał dziewczynę.

— Biednaś ty, schowaj *se* szóstkę i tak cię zawiozę — oświadczył.

Dziewczyna siadła, koniki małe i młode pogalopowały, stęsknione za ciepłą stajnią i obrokiem.

— Biednaś ty, biedna! — ciągnęła dalej Smoleniowa, — wdowa ci odbiła chłopaka i już se rady nie dasz... Ale co ona w nim uwidziała? Chłopak nikły i bladziutki.

— Delikatny — szepnęła Kaśka.

— A jej potrzeba Bartka, coby babę wyprał i w garść ujął gospodarstwo. Ale cóż, upodobała *se* w nikłym, żeby nad nim przewodzić... i nie ma rady.

Kaśka się rozpłakała.

— I czemże się postawisz przeciw takiej bogaczce?... Ale ci pieniądze twoje muszą oddać.

Dziewczyna cicho lecz serdecznie płakała, Smoleniowa pomacała worek, czy kupiony prosiak leży w nim. Pociśnięty zaprotestował energicznie. Kwik rozweselił gospodynię, gospodarz zapalił fajkę i pojechali dalej.

Za powrotem do chaty opanował dziewczynę cichy żal, krwawiący jej serce. Wydoiła krowę, rozpaliła ogień, uwarzyła wieczerzę i zapatrzona w płomień, skarżyła się na swą dolę.

Skrzyp śniegu od stąpań ludzkich ocucił ją. Pochwyciła za kądziel, usiadła na ławie i prząść zaczęła nerwowo, że aż wrzeciono w palcach jej warczało.

Do chaty weszła matka, za nią Józek. Blady był, oczy miał głęboko wsunięte i świecące. Stara spojrzała na Kaśkę, potem na syna. Chłopak milczał, Kaśka przędła, że aż wrzeciono warczało. Rozebrali się w milczeniu matka i syn, Kaśka przygotowała wieczerzę.

— I czegożeś uciekła? — odezwała się gospodyni.

Kaśce wargi drżały, lecz nic nie odpowiedziała. Przy wieczerzy Józek nie spojrzał na nią. Ona za to zatrzymywała wzrok na jego twarzy, wahający się między pogardą a litością. Chłopak podparł jedną ręką głowę, drugą sięgał łyżką do miski, brał po troszku i jadł powoli. Nie był głodny, tylko nie wiedział, co z sobą zrobić. Matka rozmarzona *słodką* i szczęściem syna, jedząc drzemała. Chłopak położył łyżkę i oczy przymknął, dziewczyna zebrała ze stołu naczynie, stół otarła fartuchem, otworzyła skrzynkę, wyjęła pieniądze i kładąc je na stół, powiedziała:

— Macie za prosiaka.

Stara wyciągnęła rękę.

— Nie ruszajcie! — krzyknął Józek — to jej! ona go sobie uchowała. — I nie czekając na odpowiedź, wyszedł, trzaskając drzwiami.

Wściekły był na wdowę i rad był kości jej połamać. Wściekły był na Kaśkę. — Cóż to ona nie wie, że idzie o całe ośm morgów, o ojcowiznę! Cóż-to ona nie wie, że inaczej anibym na starą nie spojrzał! Wie dobrze, ale chce mi dopiec, dokuczyć i kąsa, jak żmija! — Rzucił się na posłanie i pomimo, że pół kwarty *słodkiej* burzyło się w nim i w głowie szumiało, nie mógł zasnąć.

— Byle tylko swoje odebrać, byle tylko rozeprzeć się na ośmiu morgach gruntu, byle wydrzeć z pazurów Sobka ojcowiznę! — cicho powtarzał, gotów dla tego pragnienia poświęcić wszystko: Kaśkę, matkę, wdowę, siebie samego, cały świat.

— Bierzcież! — odezwała się Kaśka, podsuwając starej papierki.

— Nie słyszałaś to, co syn powiedział? — odparła. Ściągnęła buty, zrzuciła kaftan, wsunęła się pod pierzynę i zaledwo głowę przyłożyła do poduszki, sen ją zmorzył; zachrapała.

Dziewczyna została sama z pieniędzmi.

— Sterali mnie, obdarli do nitki, kazali się wysługiwać lata, a teraz wyzbywają się temi paroma papierkami.

Odepchnęła od siebie pieniądze, jak gdyby raził ją ich widok. Nie mogła ustać na nogach, zsunęła się na ławę, położyła ręce na stole, głowę oparła i cicho, długo płakała. Myśli jedne po drugich wolno, jakby zmęczone, przesuwały się przez jej mózg. Raptem podniosła głowę, zebrała pieniądze, schowała je do skrzynki. Wyciągnęła powoli poduszkę swoją z pod głowy gospodyni, zabrała leżącą w nogach pierzynę, związała je płachtą, z izby wybiegła, przyciągnęła pod drzwi saneczki, wyniosła skrzynkę, zawiniątko, drzwi za sobą zaparła, otuliła się chustką, spojrzała dokoła, jakby się pożegnać chciała, pochwyciła z zawziętością sznur, i ścieżkami, ciągnąc za sobą sanki, dostała się do gościńca.

— Szerszeńka mnie przyjmą — szeptała. — Nie chcę waszego chleba więcej jeść, boby mnie udławił, nie chcę się wam więcej wysługiwać! Byle przezimować, roboty na wiosnę nie zbraknie.

Chata Szerszeńki stała na górze, panującej nad gościńcem i rozrzuconą obok niego wioską. Dziewczyna ciągnąc sanki, wdzierała się powoli oślizgłą z mrozu ścieżką. Odpoczywała co chwila i co chwila zrywała się do dalszego pochodu. Gniew i zawziętość dodawały jéj sił, mróz zapierał oddech, całodzienne zmęczenie i głód występowały kroplami potu na jej czoło.

Nareszcie dostała się na równię: odetchnęła głęboko i dalej biegnąc, dopadła do chaty. Drzwi nie były zaparte, Szerszeńka nie bała się napaści.

— A kto tam? — zawołała, zrywając się z pościeli.

— To ja, matusiu, Kaśka Łubianka; nie bójcie się, przychodzę do was z dobrem słowem. Nie macie patyczków do zapalenia, a drewek na kominie? bom zmarzła siarczyście.

— A zkądby się u mnie wzięły?!

— Ha, to się przy was położę i ogrzeję, ino wniosę skrzynkę i pościel.

Szerszeńka usiadła na łóżku.

— Co? co? — pytała, przecierając oczy, pewna, że śpi jeszcze.

— Przyszłam do was na komornicę.

— Dziewczyno!

— Nie bójcie się nic, będziemy miały za co przezimować.

— Sidorowa?... syn?

— Wygnali mnie!

— W ciemną noc, sierotę!

— Wygnali.

— A pieniądze sierocińskie?

— Zabrali co do grosza. Zostawili parę dziesiątek za prosiaka.

— Parę?...

— Dwie i coś trzy *papierki*.

Szerszeńka odetchnęła.

— Dwie — szepnęła, — to wystarczy do wiosny.

Mimo przychlebstwa Szerszeńki, dziewczyna zaczynała tęsknić za domem. Była pewna, że gdy się dowiedzą gdzie jest, przyjdą ją prosić, aby wróciła.

(C. d. n.)

ko krzywdzącego naród, z którym chcą i muszą żyć w prawdziwie bratniej zgodzie.

Delegaci rządu rumuńskiego do rokowań o traktat handlowy z monarchią austro-węgierską jutro opuszczają znów Wiedeń po niemal próżnym pobycie tutejszym. Że rokowania spełzły i tym razem prawie bez najmniejszego skutku, nie winien temu rząd austryacki, który nie mając żadnej zgoła deklaracyi od Rumunów, jakieby ustępstwa poczynić zechcieli, objawił im wszystkie ustępstwa do jakich z swej strony jest gotów. Dzięki tej okoliczności wiemy dziś, że interesa stanu rolniczego, przedewszystkiem interesa Galicyi mają być ceną, za którą rząd austryacki chce okupić ustępstwa rumuńskie na rzecz przemysłu austryackiego. Granica dla dowozu bydła rumuńskiego, zarówno opasowego, jak z zwykłej paszy, ma być otwarta; tak samo też dla dowozu zboża rumuńskiego. Gdy po Wielkiejnocy delegaci rumuńscy powrócą do Wiednia, chodzić będzie już tylko o to, czy zechcą zgodzić się na niższe cła dla wywozu austryackich płodów przemysłowych do Rumunii. Oddawna przewidywaliśmy, że interesa stanu rolniczego będą poświęcone, bo wszakże są to w pierwszym rzędzie interesa — galicyjskie!

Listy z Rosyi.

V.

Giers, minister spraw zagranicznych, jako człowiek i dyplomata. — Chwiejność jego polityki. — Giers nihilistą. — List pisany w r. 1883 przez chłopca z Portorico do cara. — Czem zajmuje się dyplomacya rosyjska. — Giers o carze Aleksandrze III i jego oszczędność. — Hurko w Petersburgu i projekty rządu względem gminy polskiej.

Zatrzymam się nieco dłużej nad osobą dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. Giers obecnie może mieć około lat 62, jest w sile wieku. Były urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, od lat kilku objął dość ważną posadę. Jako człowiek jest dość wykształcony, ujmujący w obejściu, rozumny, pracowity tak, że wyżej stoi od zwyczajnego urzędnika rosyjskiego, lecz jako dyplomata, kierujący nawą opinii, który ma się oryentować w każdej chwili, umiejący zręcznie wyzyskać sytuacyę polityczną — Giers jest nieudolnym. Od śmierci ks. Gorczakowa Rosya nie miała zdolnego dyplomaty, chociaż, nawiasem powiedziawszy, i jemu wybitne plany i projekty doradzał powiernik i sekretarz, żyd Hamburger.

Giers ulega wpływom swojej żony; za granicą Mme de Giers z córkami (Wiera, Natalia, Olga) zachowuje się zwykle dość hałaśliwie i daje przyjęcia w celu wydania ich zamąż. Z córek Natalia, jak mi się zdaje, umarła zeszłego roku, — Olgę wydano za bogatego Rumuna. Majątku rodowego Giersowie posiadają nie wiele: jest to arystokracya biurokratyczna. To też za granicą wymagają wiele szyku za małe pieniądze. Przez czas dłuższy mieszkali we Florencyi i Neapolu; wówczas to Giers wyrażał często swoją nienawiść do Katkowa i partyi rosyjskiej; dziś stał się jego „zwolennikiem". Pochodzenia Giers niemieckiego; jest to typ liberalnego Niemca w służbie rosyjskiej, zdolnego do zmiany przekonań, do liberalizmu zarówno jak do despotyzmu, co w zupełności zależy od wymagań z góry i odpowiedniej pensyi. Śmiałego i bystrego poglądu nie ma. Jeżeli dotychczas nie popełnił żadnej rażącej podłości lub głupstwa, to i wielkich planów nie stworzył. Najlepiej uwidoczniły się jego wahanie i brak samodzielności w wypadkach bałkańskich. Okólnik Giersa w sprawach bułgarskich, wydany w r. 1886, jest bardzo naiwny, i nie widać w nim męża stanu. Zasadą jego — unikać wojny. Jeżeli Giers utrzymał się na swem stanowisku do dziś dnia, to tylko dzięki Bismarkowi, który go proteguje i lubi, a w rzeczywistości lekceważy. Podobno Bismark miał się odezwać, iż dopóki Giers jest ministrem spraw zewnętrznych dopóty wojny z Rosyą nie będzie. Giers posiada dwa pisma: *Nord* i *Journal de St. Pétersbourg*. O ile jest świadomą i stałą polityka Giersa, widać z faktów następujących. Kiedy brukselski *Nord* ogłosił światu plany polityki rosyjskiej, w tydzień później *Journal de St. Pétersbourg* oświadczył, że informacye *Norda* są czystym wymysłem. Słusznie z tego powodu powiadają *Moskowskija Wiedomosti*: „Cudzoziemcy, którzyby z artykułów naszych organów półurzędowych, wydawanych w języku francuskim, tworzyli sobie pojęcie o celach i zadaniach polityki rosyjskiej, mimowoli musieliby dojść do wniosku, że my sami nie wiemy, czego chcemy".

Wojna bułgarsko-serbska w r. 1885 zastała Rosyę nieprzygotowaną; polityka rosyjska wymagała, aby poprzeć Bułgarów, tymczasem wycofano z półwyspu bałkańskiego wszystkich swoich oficerów i doktorów. Gdy carat spostrzegł pomyłkę, zaczął mięszać się do spraw bułgarskich, nareszcie uknuł spisek przeciw Battenbergowi. Kiedy zaś i to się nie udało, wysłano Kaulbarsa, człowieka dość brutalnego, — cała więc polityka Giersa zrobiła zupełne fiasko. Wskutek tego pozycya ministra jest dość drażliwą. Przez dzisiejszą partyę „rosyjską" jest on nie lubiany, choćby dlatego, że nazywa się Giers, a nie posiada nazwiska z końcówką na ow. W razie wojny, nie ulega wątpliwości, iż Giersa usuną. Już nawet organ ks. Mieszczerskiego *Graždanin* twierdził i przepowiadał upadek ministra. Aby obalić te pogłoski, Giers był na balu dworskim 4 stycznia, następnie zaś w lutym sam wydał bal dla dygnitarzów. Robił już starania hr. Ignatjew, aby go naznaczono do objęcia teki ministra spraw zagranicznych, uważają go jednak za blagiera. Zresztą hr. Ignatjew dostatecznie się skompromitował w sprawach wschodnich, będąc ministrem spraw wewnętrznych, o czem w następnych pomówimy listach. Ani Abaza, ani Adlerberg, których wymieniają jako następców Giersa, nie są odpowiednimi. — Wreszcie A. A. Abaza od r. 1881 stracił zaufanie u rządu za swoje przekonania konstytucyjne; Adlerberg zaś to dworak zręczny, ale nie mąż stanu. Jeżeli więc Giers dotychczas pozostaje na zajmowanem stanowisku, pochodzi to stąd, iż nie ma dziś człowieka, któryby jego naiwne rządy naprawić zdołał. Brak mężów stanu widocznym jest w Rosyi. Dawniejsi, jak hr. Lorys-Melikow, Milutin, Saburow usunęli się lub powyjeżdżali za granicę, ci znów, którzy pozostali u steru — to niedołęgi umysłowe i rządowe figury bez żadnych zdolności, inicyatywy, spostrzegawczości, jak hr. Tołstoj, Pobiedonoscew, Ostrowski, Deljanow, Wanowskij, Manasein. Jedynie zdolnym człowiekiem jest Wyszniegradzkij, ale to prędzej aferzysta, niż mąż stanu; jego pojęcia o ekonomii politycznej i finansach kształciły się na „aferach" dróg południowo-zachodnich. Każdy stara się z nich: *Tirer les marrons du feu*..

Dość charakterystyczny fakt opowiadano mi o Giersie. W czasie pobytu w Montreux (kanton Vaud), na parostatku spotkał się minister z pewnym Anglikiem, wysokim dygnitarzem rządu Wiktoryi. Giers był skromnie ubrany, a jak wszyscy w ogóle Rosyanie za granicą, udawał liberała. Dygnitarze rosyjscy w kraju swoim nie mogą zwykle swobodnie mówić, to też na obczyźnie często bywają czerwoni, plują we własne gniazdo, popisując się szumnemi frazesami. Typ taki Szczedryn znakomicie przedstawił w osobie „Dyby", „Udawa" i „Rosyan w Paryżu"[1]).

Podczas więc, gdy Giers w rozmowie chwalił urządzenie demokratycznej Szwajcaryi, Anglik, wychowany w duchu arystokratycznym, ganił je. — Gdy Giers zaczął mówić o stosunkach gminnych w Rosyi, o „obszczynie", „arteli" itp., Anglik nie mógł rozumieć, o co chodzi. Rozmowa przybrała wreszcie nieco zaostrzony charakter.

— Tak — powiedział Anglik — pan chwalisz komunistyczny i socyalistyczny ustrój gminy rosyjskiej, zapewne więc w kraju należysz do obozu Żelabowa, Perowskiej?

— Do obozu Aleksandra III — odrzekł Giers — albowiem jestem jego urzędnikiem.

Rozmowa została przerwaną. Jak wielkie było zdziwienie Anglika-arystokraty, gdy w kilka dni później, na audyencyi u ks. Wallii, następcy tronu, w Lausanne w hotelu Beau-Rivage (Ouchy) przedstawiono mu Giersa, jako rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Anglik szczerze go przepraszał i wyznał, iż uważał go za nihilistę.

— Jak pan widzisz — rzekł Giers — *en Russie les contradictions se touchent. C'est le commencement de la fin*..

Opowiadał minister w pewnem towarzystwie następujący fakt, z którego dowiedzieć się można, czem się zajmuje dyplomacya rosyjska. Giers w 84 roku za granicą otrzymał list od Aleksandra III i pakiet marek pocztowych do przesłania ich na wyspę Portorico jakiemuś chłopakowi. Nie wiedząc, coby to miało znaczyć, zwrócił się do cara z „dokładną zapiską", prosząc go o wyjaśnienie. Okazało się, iż do cara w r. 1883 pisał dziewięcioletni chłopak z wysp Antylskich, prosząc o przysłanie kolekcyj pocztowych marek rosyjskich, gdyż sam kupić nie może, słyszał, że car lubi dzieci i jest dobrym ojcem; sądzi więc, iż nie odmówi jego prośbie. W nagrodę za to chłopiec obiecał modlić się za cara. Po otrzymaniu tego listu Aleksander III nakazał natychmiast zbierać wszystkie marki, jakie tylko istniały kiedykolwiek w Rosyi; gdy zaś cenna ta kolekcya została zebraną, przesłał Giersowi pakiet z własnoręcznym listem dla doręczenia według adresu. Wysłano więc do Portorico specyalnego urzędnika z markami i listem cara do 9-letniego chłopca! Mocno się potem uskarżał Giers, iż zmuszanym bywa do prowadzenia korespondencyi z [illegible] Na pytanie pewnej damy, arystokratki, co sądzi o Aleksandrze III i jego zdolnościach administracyjnych i umysłowych, minister odpowiedział uśmiechając się wymijająco, iż „Aleksander III jest dobry, bardzo dobry jako ojciec rodziny". Pochwała, jak widzimy, nie bardzo pochlebna dla monarchy i władcy.

Miałem zeszłego roku możność widzenia cara z dość blizka. Otyły, wzrostu słusznego, z twarzą nalaną, łysy, ze wzrokiem niepewnym i bojaźliwym. Ma lat 42. Zwiedzając niedawno pewien zakład naukowy, zapytywał każdego profesora osobno w sposób bardzo grzeczny, „czy pan wykłada w tym zakładzie?" — jakkolwiek odpowiedzi łatwo się było domyśleć. To też otrzymał wszędzie odpowiedź potakującą. Wyjeżdżając, pierwszy pospiesznie wskoczył do karety i ztamtąd dopiero dość niezgrabnie podał rękę carowej. Carowa ma obecnie lat 40; dawniejsza piękność Dagmary znikła zupełnie, dziś wygląda dość staro. Repin znakomicie wymalował wielki obraz, gdzie Aleksander III w długich butach w baraniej czapce na głowie przemawia podczas koronacyi do zgromadzonych wójtów gmin. Na twarzy jego widać przestrach i niepewność. Kopię obrazu tego rozesłano do wszystkich gmin. Przestrach cara daje możność widzom do robienia często dowcipnych i krytycznych uwag.

Car jest bardzo oszczędny. Za dowód niech służy fakt następujący: Na balu u cara w rachunkach podane było 500 pomarańczy. Rozgniewało to Aleksandra; twierdził on, iż nie zjedzono więcej nad 50, albowiem sam liczył, usunął więc przedsiębiorcę i dostawcę. Zarządził car na dworze wielką oszczędność; sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż nie jeden milion zaoszczędził. Ze 180 adjutantów tylko dwóch płatnych, reszta honorowi. Car żyje dość skromnie w porównaniu do ojca swego, przyjęcia bywają nie często. Jakkolwiek oszczędność sama przez się jest już rzeczą pochwały godną, to jednak nie dodaje ona uroku Aleksandrowi. Monarcha ją uprawiający a jednocześnie zajmujący się liczeniem pomarańcz i wysyłaniem marek dla dzieciaka, nie ma, oczywiście, czasu na sprawy państwowe tymbardziej że, jak widzieliśmy, nie dopisują mu zdolności ku temu. W ostatnich czasach car częściej zaczął się pokazywać, a nawet 22 lutego był z rodziną na balu u Giersa.

Tu i owdzie chodziły pogłoski, iż w przewidywaniu wojny rząd zamierza nadać pewne ulgi Polakom. Rzecz jednak przedstawia się wręcz przeciwnie. Do Petersburga przyjechał ze swoją kancelaryą Hurko. Jak donoszą dzienniki, przyjazd ten jest połączony z projektem reformy zarządu gminnego w Królestwie. Zamierzono mianowicie usunąć z zarządu i spraw gminnych żywioł polski, głównie inteligencyę, a wzmocnić żywioł rosyjski (czynowniczy). W związku z tym projektem jest i przyszły bank włościański. Nie ulega wątpliwości, iż bank ten służyć będzie nie tylko interesom chłopskim, jak wielu sądzi, ale też instytucya ta w ręku urzędników stanie się środkiem rusyfikacyjnym. Prasie warszawskiej należałoby się powstrzymać od pochwał przyszłemu bankowi, tembardziej, że niewiadomo, na jakich będzie urządzony podstawach. Wzmocniony żywioł rosyjski, usunięcie inteligencyi i t. d. skierowanem jest ku temu, iżby przekonywać chłopów polskich o „dobrodziejstwach" cara, jak się to już czyni w książeczkach, wydawanych staraniem i z inspiracyi Maryi Andrejewny Hurkowej dla ludu polskiego, jak „Gawędy starego Macieja" i t. p.

[1]) Patrz „Pismo k'Tiotenkie". Szczedryn.

Sprawy szkolne.

Lwów, 8 kwietnia.

(=) Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków oddziału lwowskiego Tow. pedagogicznego pod przewodnictwem p. Kierekjarty. Ze sprawozdania za czas od 21 grudnia zr. do 7 b. m. wyjmuję ważniejsze czynności: Zarząd odbył 3 posiedzenia; — zajmował się gorliwie sprawą bursy dla dzieci nauczycieli; urządził szereg odczytów dla kobiet; udzielił dwie skromne zapomogi po 15 złr. — Pożyczono potrzebującym 786 złr. — stan gotówki 329 złr. Biblioteka tego oddziału liczy 988 dzieł i broszur w 1150 tomach.

Po załatwieniu formalności, nastąpiły dwa odczyty. Pierwszy prelegent p. Franciszek Zmudziński odczytał zajmującą rozprawę o „oku dziecka", tak pod względem fizycznego jak i moralnego wykształcenia.

Drugi p. Wowczak opracował temat, „jak należy uczyć języka ruskiego na podstawie języka polskiego". Odczyt ten wywołał dłuższą i interesującą dyskusyę. Dyrektor p. Kowalówka zwrócił uwagę na brak słownika polsko-ruskiego i rusko-polskiego, i podniósł potrzebę ułożenia go — jak niemniej instrukcyi dla nauczycieli w tym duchu, w jakim prelegent naukę języka ruskiego chce widzieć. P. dr. Żuliński wskazał trudność w nauce języka ruskiego, ze względu na wspólność liter obu języków o innem zupełnie brzmieniu i znaczeniu — i radził pójść w ślady pedagogów, którzy układali podręczniki dla nauki języka niemieckiego. W końcu mowca uczynił wniosek, aby Towarzystwo pedagogiczne zajęło się ułożeniem słownika i podręcznika dla nauki języka ruskiego.

W tej sprawie zabierało jeszcze kilku mowców głos, poczem uchwalono wniosek p. Żulińskiego. Na tem posiedzenie zamknięto.

(Ankieta w sprawie szkół wydziałowych).

Zaproszona przez Wydział krajowy ankieta celem naradzenia się nad sposobem, w jaki do wykonania uchwał sejmowych w sprawie reformy szkół wydziałowych męskich przystąpić wypada, zebrała się dnia 5 b. m. w komplecie o godzinie 12 w sali obrad Wydziału krajowego. Zebraniu przewodniczył zastępca marszałka krajowego p. Oktaw Pietruski. Po wyczerpującej prawie czterogodzinnej dyskusyi powzięto następujące uchwały:

1. Zdaniem ankiety nie ma na razie warunków [illegible] reorganizacyi męskich szkół wydziałowych w Bochni, Przemyślu, Samborze, Śniatynie, Tarnowie i w Wieliczce w granicach obowiązującej ustawy.

2. Ankieta nie widzi na razie warunków do organizacyi szkół wydziałowych z kierunkiem przemysłowym w Gorlicach, Myślenicach i Wilamowicach.

3. Uchwałami pod 1 i 2 nie wyklucza ankieta możności utworzenia szkół wydziałowych męskich z kierunkiem przemysłowym tam, gdzie powstaną po temu warunki i gdzie się tego okaże potrzeba.

4. Ankieta jest zdania, że należy znieść szkoły wydziałowe męskie w Bochni, Przemyślu, Samborze, Śniatynie, Tarnowie i Wieliczce, zaś w miejsce szkoły wydziałowej męskiej w Bochni utworzyć szkołę wydziałową żeńską stosownie do życzenia gminy.

5. Ankieta oświadcza się za założeniem, względnie rozwinięciem przemysłowych szkół uzupełniających (*Gewerbliche Fortbildungsschulen*) w miastach i miasteczkach przedewszystkiem tam, gdzie istnieją dotychczas szkoły wydziałowe męskie.

W toku dyskusyi wyłoniły się tylko dwa zapatrywania: większość przychyliła się do poglądów dr. Bobrzyńskiego i dra Stanisława hr. Badeniego, które też prawie bez zmiany ujęto w formę powyższych uchwał. (*Dz. Polski*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 kwietnia.

Czesi mają teraz sposobność przekonać się, jak wygląda w praktyce miłość rosyjska ku słowiaństwu. Zamieściliśmy niedawno doniesienie, że Czesi oficyaliści wiejscy, będący w służbie ks. Sanguszki, otrzymali rozkaz albo przyjęcia poddaństwa rosyjskiego, albo — powrócenia do swej ojczyzny. *Hlas Naroda* zamieszcza obecnie list jednego z tych oficyalistów, który donosi, że przeważna większość pomiędzy nimi oświadczyła, iż wolą raczej służbę porzucić, niż zostać poddanymi rosyjskimi. Korespondent mniema, że Czesi są obecnie w Rosyi prześladowani z powodu podejrzenia o agitacye nihilistyczne. Usilnie odradza on Czechom przesiedlenia się do Rosyi.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza w ostatnim numerze ustawę z 19 marca 1887 o opłacaniu podatku zarobkowego i dochodowego od kolei skarbowych, tudzież rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 13 marca 1887, publikujące oświadczenia wzajemne rządu niemieckiego i austro-węgierskiego o niedopuszczalności egzekucyjnego zajmowania części parku kolei żelaznych.

Doniesienia co do terminu ponownego rozpoczęcia prac parlamentarnych austryackich, codzień prawie są odmienne. Więc już nie 20, ale 23 kwietnia zbierze się Izba poselska — a rozprawa budżetowa ma się rozpocząć 25 albo 26. Deputacye kwotowe zbiorą się przed ponownem zebraniem Izb, a zamiejscowi członkowie deputacyi austryackiej umyślnie w tym celu przybędą do Wiednia. Ustawa kwotowa musi być w kwietniu załatwiona — a prócz tego załatwi Rada państwa w sesyi wiosennej: budżet i taryfę cłową, o ile przez Izbę panów zmieniona została i ustawę o ubezpieczeniu robotników także wskutek zmian Izby panów.

Ciekawy zamieściła artykuł *Schlesische Zeitung*, poświęcony ocenie obecnej sytuacyi międzynarodowej. Dziennik ten nie wierzący dotąd w rychłą wojnę, dziś zmienia zdanie i zastanawiając się nad ewentualnością równoczesnego starcia Niemiec na dwóch frontach, wyraża przekonanie, że Niemcy zadaniu temu sprostać zdołają. *Schlesische Ztg.* tak kombinuje: „Ponieważ Niemcy mogą uruchomić jeden milion wojska, użyją 600 tysięcy na Zachodzie, gdy Włochy w tym samym kierunku rzucą na linię bojową 400.000 ludzi. Niemcy w takim razie mogą użyć na Wschodzie 400.000, gdzie poda im rękę 800.000 Austryaków, 200.000 Turków, Serbów itd. W tej atoli tak pomyślnej dla Niemiec kombinacyi, jeden tylko punkt zostaje wątpliwym, mianowicie co do owych 400.000 Włochów. — Przymierze z Włochami nie jest dotąd pewnem, choćby zaś było faktem spełnionym, pozostaje pytanie, czy Włosi dotrzymają zobowiązań, zwłaszcza, że w gabinecie zasiada dziś Crispi. Gdyby zaś Włosi nie dopisali, trudno byłoby Niemcom wysłać ku Wschodowi 400.000 wojska". Otwarte to wyznanie dziennika śląskiego wyjaśnia nam poniekąd, z jakich to powodów ubiegają się Niemcy o przyjaźń rosyjską i z taką ciekawością śledzą przebieg walki, jaką stacza Katkow z ministrem Giersem.

Generał-gubernator Hurko wybiera się w maju na objazd urzędowy wszystkich powiatów wzdłuż granicy galicyjskiej i zapowiedział już naczelnikom urzędownie swój przyjazd z tym dodatkiem, że jest jego życzeniem zbliżyć się jak najbardziej do włościan, i że każdą deputacyę chłopów przyjmować będzie.

Inspirowana *Kreuz-Ztg.* otrzymała depeszę z Petersburga donoszącą, iż pogłoski o ostatnim zamachu na życie cara nie są bez podstawy. Tymczasem paryska ambasada rosyjska ponownie zaprzecza pogłosce o nowym zamachu na cara.

Kwestya afgańska staje znowu na porządku dziennym. Podczas ostatnich miesięcy, kiedy była powszechna w Europie wrzawa i strach przed wojną, kiedy wszędzie w Europie przygotowywano się do wojennych zapasów bądź za Renem, bądź nad Dunajem, bądź nad Wisłą, a może i na wszystkich trzech polach równocześnie, wówczas zapomniano na razie o sporze między Rosyą a Anglią w środkowej Azyi. Mocarstwa te bezwątpienia nie zapomniały o tem, że prędzej-później przyjdzie im zwieść śmiertelną walkę o panowanie w Azyi środkowej, ale tymczasem starała się Anglia zaprzątnąć Rosyę w Europie. Równocześnie Rosya posuwała trwale swoje przygotowania w Azyi i doprowadziła do tego, że nietylko wykończyła drogi strategiczne, ale potrafiła zręcznemi intrygami doprowadzić do tego, iż w samym Afganistanie przeciw emirowi, żyjącemu w przyjaźni z rządem indyjskim, powstało plemię, rozsiadłe w górach między Indyami a nowemi posiadłościami Rosyi.

I dawniej od czasów niepamiętnych w Azyi środkowej lada jakie nieporozumienie stawało się powodem zbrojnego ruchu — a kończyło się albo zawziętą walką, albo kompromisem, — nie wywierając żadnego dalszego wpływu na kraje ościenne. — Teraz zmieniły się stosunki o tyle, że każdy ruch zbrojny w Afganistanie oddziaływać musi bardzo potężnie na Indye wschodnie z jednej, a na Rosyę z drugiej strony, zwłaszcza od czasu, kiedy Rosya wykończyła kolej zakaspijską poza rzekę Oxus aż w środek Bokhary, zorganizowała flotyle na tej rzece, a tem samem na całą północną część Afganistanu rozszerzyła swój wpływ przeważny.

Mosk. Wied. podają specyalne sprawozdanie z Azyi, według którego w całym Afganistanie i Indyach głoszoną jest święta wojna przeciw Rosyi. *N. Wr.* i *Swiet* również mówią o zbrojeniach angielskich i wzywają Rosyę, aby nie czekała na ukończenie skierowanych przeciw niej uzbrojeń, lecz aby natychmiast wkroczyła do Afganistanu, a przedewszystkiem osadziła Herat.

Do Sofii przybył ks. Czawczawadże agent ks. Mingrelskiego, celem agitowania za wyborem tego księcia, przyczem zaręcza, iż ks. Mingrelski jest liberałem.

Stoiłow w rozmowie z dyplomatami zaznaczył, że regencya stara się wszelkiemi siłami o utrzymanie spokoju w Bułgaryi, że jednak nie może gwarantować, iż sobranie zadowoli się przedłużeniem mandatu regencyi, jeżeli mocarstwa nie zechcą uprzedzić uchwał sobrania swemi postanowieniami: Stoiłow zamierza jechać do Darmstadtu, podróż ta jednak będzie miała charakter wyłącznie prywatny, ściśle osobisty, gdyż Stoiłow podejmuje ją wyłącznie jako eks-sekretarz księcia. Kwestya kandydatury ks Aleksandra nie stoi dziś na porządku dziennym, jest jednak otwartą. Solidarność państw bałkańskich z Austryą uważa za naturalny wynik dzisiejszej sytuacyi. Na zarzut Kalnoky'ego, że jest zbyt otwartym wobec prasy, powiedział Stoiłow, że uważa prasę za najlepszą aliantkę Bułgaryi.

Rząd angielski został zawiadomiony, iż Rosya nie przyjęła propozycyi Turcyi, która wyraziła życzenie, aby rząd rosyjski zaproponował trzech kandydatów na tron bułgarski, z których jednego ma wybrać sobranie. Rosya miała natomiast zaproponować zwołanie konferencyi w sprawie bułgarskiej do Konstantynopola.

Do *Köln. Ztg* piszą z Burgas, że Nabokow nowy gotuje spisek. Z Carogrodu donoszą bowiem, że wynajął tam dwa greckie okręty żaglowe, na które chce wsadzić 150 zawerbowanych przez siebie ludzi i wylądować z nimi pomiędzy Burgas a Emine dla podburzenia Greków i Turków, mieszkających w górach bałkańskich. Władze odnośne poczyniły już przygotowania do przeszkodzenia wylądowania Nabokowa z oddziałem spiskowców.

Do *Daily News* donoszą, iż ks. Aleksander Battenberski wkrótce ogłosi akt zrzeczenia się tronu bułgarskiego raz na zawsze. Odmówienie ze strony ks. Aleksandra przyjęcia ponownego wyboru na tron bułgarski wywarło w Sofii przygnębiające wrażenie. Mimo to liga patryotów w Filipopolu nie ustaje w swych pracach, aby przygotować naród, ażeby, jeżeli zajdzie tego potrzeba, wybrał ks. Aleksandra królem bułgarskim przez aklamacyę.

Z Saverne (Zabern) w Alzacyi piszą: Od lat dziesięciu było zwyczajem w Saverne, że w czasie poboru pożyczały władze wojskowe od władzy powiatowej chorągwi niemieckiej, z którą wśród muzyki prowadzono rekrutów. — Taksamo uczyniono i tym razem zeszłego wtorku. — Popołudniu, już po ukończeniu poboru, zebrał się tłum ludzi przed domem burmistrza, połamał żerdź chorągwi, a chorągiew w strzępy podarł. Komisarz policyjny, żandarmi i wszyscy policyanci rozpędzali zbiegowisko, przyczem aresztowano kilkudziesięciu (25—30) rekrutów. Podobno w jednej z tamtejszych fabryk ułożono ten plan napadu na chorągiew.

Francuska Izba poselska przed odroczeniem się na święta postanowiła 303 głosami przeciw 257 położyć na porządek dzienny najbliższego po świętach posiedzenia t. j. 10 maja projekt do ustawy wojskowej.

Komisya budżetowa — jak wiadomo — wybrana z całej Izby, a skutkiem tego składająca się z samych republikanów z pominięciem monarchistów, ukonstytuowała się jeszcze przed świętami, wybierając Rouviera swym przewodniczącym, a Peytrala, dawniejszego podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu i K. Periera wiceprezydentami. Rouvier, który już po raz czwarty przewodniczy komisyi budżetowej, w swej mowie zagajającej położył nacisk na tę okoliczność, że komisya obecna wybrana innym sposobem z całej Izby, ma nierównie większy obowiązek. Wydatki muszą być zmniejszone, a równowaga niezachwiana i niewątpliwa musi być przywróconą. Aby dojść do takiego rezultatu, potrzeba koniecznie wspólnej pracy wszystkich stronnictw i usunięcia różnic w zapatrywaniach stronniczych.

O obecnej sytuacyi we Włoszech po ukonstytuowaniu się nowego po części koalicyjnego gabinetu pisze *Köln. Ztg.*: „Choćby w Niemczech i Austro-Węgrzech gorżko ubolewano nad ustąpieniem hr. Robillanta, przecież ustąpienie to nie wywrze żadnego wpływu na tok polityki zagranicznej włoskiej. Aby usunąć wszelkie wątpliwości w tej mierze, prezes dawnego i nowego gabinetu Depretis, pod którego odpowiedzialnością odnowiono właśnie przymierze z Austryą i Niemcami, zatrzymał w nowym gabinecie tekę spraw zagranicznych, aby okazać, że kierunek polityki zagranicznej nie ulegnie żadnej zmianie, chociaż w skład nowego gabinetu wszedł Crispi, jeden z oponujących pentarchów, do niedawna głośny przyjaciel Francyi a wróg Niemiec. Zdaje się, że w ostatnich latach zmienił w tym względzie swoje zapatrywanie i pogodził się z myślą przymierza trzech państw środkowej Europy, a tem samem przestał być zaciętym wrogiem Austryi i Watykanu".

Większa część dzienników włoskich wyraża swoje zadowolenie ze składu nowego gabinetu głównie dla tego, że się raz już skończył okres wielkiej niepewności. Ale i niektóre dzienniki dotąd opozycyjne są również zadowolone, bo się spodziewają, że wskutek wstąpienia do gabinetu Crispiego i Zanardellego dotychczasowa rządowa prawica przechyli się ku lewicy.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Kairu, że Muktar basza wysłał już relacyę o Egipcie i projekt swój, który otrzymano obecnie w Konstantynopolu. — Muktar basza proponuje obecnie wzmocnić krajową armię egipską do 15.000, podczas gdy Anglia ze względów finansowych proponuje tylko 6.000 wojska. Punkt ten sporny nie doprowadzi do porozumienia, przewidują zatem długie jeszcze rokowania pomiędzy Anglią a Turcyą.

Alleluja!

Święto tryumfu życia nad śmiercią, dzień zmartwychwstania Ukrzyżowanego za głoszenie idei wolności i miłości, w Polsce od wieków uroczyściej niż gdziekolwiek indziej obchodzono.

Dla wolnych synów szerokiej, między dwoma morzami rozpostartej ziemi, miłujących swobodę całą potęgą mężnych serc i niepodległych umysłów, dzień tryumfu i wyswobodzenia się idei prawdy i braterskiej miłości, z pęt fałszu, niewoli i przemocy, musiał być dniem powszechnego wesela, świętem świąt.

Przeszło od wieku już obok wzniosłej religijnej wiary w zmartwychwstanie, w sercach i umysłach Polaków trwa i nie zaginie inna jeszcze, — dla mężnych i silnych więcej niż wiara, — pewność, dla trwożliwych i słabych tylko nadzieja tryumfu sprawiedliwości dziejowej dla ojczyzny naszej, niosącej dotąd krzyże swe na Golgotę ludzkości, wśród urągowiska i plwań służalców przemocy.

My jedni może ze wszystkich ludów ziemi zahartowani w twardej niedoli, nawykli do cierpień i niezliczonych prześladowań, — bez rozpaczy jednak i chęci uchodzenia za najnieszczęśliwszych, lub niepokalanych, — w radosnym dla całego chrześcijaństwa dniu mamy wiarę, iż godzina wyswobodzenia się naszego z wiekowego ucisku wybije prędzej czy później.

A do odwalenia kamieni, jakiemi chciano przytłoczyć grób, dla Polski zgotowany, nie aniołów pomoc, lecz ramion naszych siła, serc naszych czystość, umysłów światło i miłość wzajemna dopomódz mogą.

Na dzień ten oczekujemy, wzywamy go, pragniemy, — bo wówczas dopiero z milionów polskich piersi rozległoby się potężne, zwiastujące tryumf sprawiedliwości, przerażające obłudników, wielkie *Alleluja* narodu.

Jak bez wiary nie ma cudów, tak bez walki nie może być zwycięstwa. Nie spadną same okowy, jakiemi okuto naród cały. Rdza może przegryźć żelazne kajdany na rękach lub nogach człowieka, — lecz nie skruszy i nie zniszczy pęt narodowi całemu nałożonych.

Te żeby skruszyć, trzeba innej siły, innej walki. Nie krwi i ofiar tysięcy, nie blasków pożogi, huku dział, — lecz krwawego potu cichej pracy milionów synów tej ziemi.

Zmartwychwstania ojczyzny niech zapragnie i wytęży swe siły dla urzeczywistnienia tego pragnienia nie warstwa jedna narodu, nie wyjątki chociażby najliczniejsze, lecz cały „śpiący olbrzym", polsk

lud, — a wówczas kres niedoli bliskim będzie i zmartwychwstanie to nastąpi.

Do pracy takiej dla wspólnego celu, do miłości wzajemnej, rady dla maluczkich i pomocy dla upadających pod brzemieniem trudów, — w uroczystym dniu nawołujemy.

Każdemu, ktokolwiek pod strzechą, czy we dworze, w pałacach lub warsztatach, od ołtarzą, czy w szkolnej sali, w kraju, czy na obczyźnie do pracy tej rękę przykłada czasu i ofiar nie szczędzi, według obyczaju zasyłamy życzenia: Daj Boże doczekać owego Zmartwychwstania!...

Kronika.

Kraków, 9 kwietnia.

Komitet pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego odbędzie dziś o godz. 4 po południu posiedzenie w gmachu magistratu. Urządzeniem straży obywatelskiej dla utrzymania porządku podczas pogrzebu zajmuje się p. Adam Miłaszewski, członek komitetu. Zapisywać się można w Sukiennicach w sklepie nr. 24.

Pożądanem jest najliczniejsze zapisywanie się w godzinach od 9 do 1 i od 3 do 7 po południu.

P. Szatrański, właściel zakładu pogrzebowego, wystosował do komitetu pismo, którem zawiadamia o zrzeczeniu się wszelkiego wynagrodzenia za dostawienie przyborów pogrzebowych. Komitet postanowił pismo to podać do wiadomości Rady miejskiej, jako wyraz obywatelskiej ofiarności, — obok tego uznał, iż nadzwyczajne wydatki z dyspozycyi członków komitetu wynikłe, powinny być p. Szatrańskiemu zwrócone.

Kondukt pogrzebowy od kościoła XX. Pijarów do kościoła P. Maryi poprowadzić ma ks. biskup Krasiński.

W sprawie pogrzebu Kraszewskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Od pobratymców naszych z różnych stron Słowiańszczyzny otrzymujemy zapytanie — kiedy i gdzie odbędzie się pogrzeb czczonego przez nich Nestora naszej literatury — ś. p. Kraszewskiego. Myślę, że godziłoby się posłać im albo ich instytucyom narodowym (naukowym, literackim i artystycznym, tudzież Redakcyom dzienników) jeśli nie zaproszenie na pogrzeb, to w każdym razie zawiadomienie uroczyste o bolesnej sprawie, jaka nas dotknęła, tudzież o dniu pogrzebu. — Jeśli bowiem w rodzinie prywatnej dzielimy się smutkiem z krewnymi, przyjaciołmi i znajomymi, toć ta sama potrzeba uczucia istnieć musi w rodzinie ludów pokrewnych i pobratymczych. Miło im będzie, że i w smutku nie zapominamy o nich, — a lżejszym smutek, gdy jest z kim podzielić.

Właściwą byłoby rzeczą, aby takie zaproszenie czy zawiadomienie żałobne wysłało Koło artystyczno-literackie. W tym też celu prosiliśmy wraz z innymi o zwołanie nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Koła. Gdy jednak to zgromadzenie dla różnych powodów nie przyszło dotąd do skutku, więc może obowiązek ten spełni bądź zarząd Koła, bądź Komitet urządzający pogrzeb. Trochę wprawdzie spóźnioną została uchwała, oznajmująca dzień pogrzebu, spóźniona dla pobratymców dalej mieszkających; ale lepiej późno niż nigdy.

Wśród tłoczącego nas smutku nie możemy też zapomnieć o innym obowiązku, obowiązku względem tej, która z dostojną rodziną swoją zawsze stateczną życzliwością otaczała chlubę narodu naszego — Kraszewskiego i gdy inni potentaci — choćby nie z wysokości tronu — dawali się nam uczuć tylko dotkliwie. Ona z serdecznem spółczuciem pamiętała pierwsza o stracie naszej. Mowię o królowej Małgorzacie włoskiej, której należy się od nas pełna głębokiej czci wdzięczność. Może właściwym wyrazem tej wdzięczności byłby adres dziękczynny Polek naszych do królowej.

Jan Grzegorzewski.

Wśród najpiękniejszej pogody tłumnie zwiedza dziś publiczność liczne kościoły, w których urządzono groby, gdzieniegdzie bardzo wspaniałe. Pogoda zdaje się być trwałą, a pożądaną jest na święta chociażby dla tradycyjnej pielgrzymki na Emmaus, do kościoła św. Salwatora pod kopcem Kościuszki.

Z Sokoła. Komitet wycieczki do Pragi przypomina druhom, iż ostateczny termin zapisywania się do wzięcia udziału w czerwcowym Zjeździe, kończy się 15 bm. — Dotąd zgłosiło się kilkudziesięciu „Sokołów". — Pożądanem jest wczesne zawiadamianie komitetu o zamiarze wyjazdu dla poczynienia starań co do umieszczenia w Pradze.

Właściciele hotelów w Krakowie otrzymują liczne zamawiania mieszkań na dzień pogrzebu ś. p. Kraszewskiego, nadchodzące tak z kraju jak i z zagranicy.

Jubileusz. W pierwszych dniach maja odbędzie się w Krakowie jubileusz 25-letniej pracy prof. dra Franciszka Karlińskiego, dyrektora obserwatoryum wszechnicy krakowskiej. Udział w nim wezmą profesorowie wszechnicy i członkowie akademii.

Litościwym sercom licznych pp. lekarzy tutejszych, znanych z uczynności i bezinteresownego niesienia pomocy potrzebującym, przedstawiamy następujący fakt, zakomunikowany nam ze źródła najzupełniej wiarygodnego. Uboga kobieta, mieszkająca przy ulicy Biskupiej, w pobliżu Górnych łazienek, zachorowała dzisiejszej nocy bardzo ciężko. Miała zostać matką, a opiekująca się nią powołana do tego niewiasta, uczuła niezbędną pomoc lekarza. Do 6, wyraźnie sześciu lekarzy specyalistów daremnie wszakże zgłaszano się o pomoc — żaden z nich do chorej nie pospieszył.. W porannych już godzinach donoszący nam o tem zawezwał powtórnie lekarza miejskiego dr. R., a ten pospieszył z pomocą i wykonał niezbędną operacyę, ratującą życie chorej.

Z teatru. Jutro w niedzielę, jako w dniu pierwszego święta, widowiska nie będzie. W poniedziałek popołudniu wznowioną zostanie wesoła krotochwila Nestroya „Chcę sobie pohulać" — wieczorem zaś zawsze mile słuchany „Kościuszko pod Racławicami."

Zmarli. Franciszek Bogusław Ostiadel, urzędnik sądowy, przeżywszy lat 40, umarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

W Niemstowie pod Cieszanowem zmarł w 77 roku życia Jakób Ichnaciewicz Sas Jaworski, weteran listopadowy. Służył on w drugim pułku ułanów legii nadwiślańskiej.

Jasło, 8 kwietnia. *(Kor. N. Ref.)* Dnia 2-go kwietnia odbyło się u nas staraniem tutejszego Kasyna i Czytelni żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieodżałowanej pamięci J. I. Kraszewskiego. Szczupła świątynia tutejsza była szczelnie zapełniona obywatelstwem miejscowem i młodzieżą szkolną. Na środku wznosił się katafalk, przyozdobiony wazonami kwiatów, między któremi wśród wieńców umieszczono podobiznę Kraszewskiego. Podczas nabożeństwa straż pożarna i cechy z chorągwiami otoczyły katafalk. Niemniej przyczynił się do uświetnienia smutnego obchodu chór amatorów, który pod kierownictwem akademika T. S. wywiązał się z swego zadania wcale dobrze.

W dniu 6 b. m. odbyło się posiedzenie tutejszej rady miejskiej., na którem burmistrz p. Metzger podniósł wymownie zasługi ś. p. Kraszewskiego i wezwał Radę do wysłania deputacyi ze strony miasta na pogrzeb do Krakowa. Rada przychyliła się do tego wniosku i wybrała do niej burmistrza i pp. prof. Sękiewicza i Graczyńskiego.

Naczelnik tutejszego sądu powiatowego p. Głoszkiewicz zostawszy radcą sądu obwodowego przenosi się do Krakowa. Miasto nasze straci w nim urzędnika nieposzlakowanej zacności, człowieka niezmiernie czynnego, ktory przez założenie szkoły koszykarskiej zaskarbił sobie w mieście i okolicy niekłamaną sympatyę. To też ze szczerym żalem żegnają p. Głoszkiewicza wszystkie warstwy naszego społeczeństwa.

Pożary. W Śniatynie w środę po południu spłonęło na przedmieściu 36 domów z budynkami gospodarskiemi. Strata wielka — przyczyna pożaru niewiadoma.

Z Sieniawy donoszą znów o strasznym pożarze, jaki nawiedził w poniedziałek o godzinie 3 po południu biedną wieś Piskorowice w powiecie Jarosławskim obok Sieniawy położoną. Pożar powstał z zabudowania mieszkalnego, wójta Iwana Rafy i przy silnym wietrze zniszczył mienie całe 36 gospodarzy, czyli razem sto kilkanaście budynków do szczętu spłonęło. Szkody wynoszą najmniej 50.000 złr. Z pogorzelców jeden tylko gospodarz Mozoła był zabezpieczonym.

Ratunek okazał się niemożliwym, bo pożar podniecany wichrem; ogarnął naraz wiele zabudowań, przerzucając się z jednego budynku na drugi. Pomoc dla stu kilkadziesięciu rodzin pozbawionych dachu, chleba i zboża na zasiewy, byłaby pożądaną.

Z Warszawy. Wszyscy urzędnicy na kolejach wiedeńskiej i bydgoskiej zostali zawiadomieni okólnikiem od zarządu izby w stosunkach z władzami rządowemi pod odpowiedzialnością utraty miejsca używali języka rosyjskiego.

W tych dniach zmarł w Warszawie, zapadłszy na chorobę umysłową, pewien inteligentny i pracowity człowiek p. M. M., buchalter z powołania, który po kilkonastoletniej pracy w Poznaniu, został wydalony i nie mogąc na razie znaleść miejsca, dostał melancholii ze zmartwienia, że musi być ciężarem swym przyjaciołom. Bóg wie, która to już z rzędu ofiara pruskiej przemocy.

Z Poznańskiego. Gimnazyastom narodowości niemieckiej Poznania, Gniezna, Wągrówca udzielono już stypendyów z funduszów przeznaczonych ustawami antipolskiemi. W gimnazyum poznańskiem Fryderyka Wilhelma 21 uczniów otrzymało 3200 marek. Stypendyaci, którzy korzystają z tego dobrodziejstwa rządu zobowiązują się, że po ukończonych naukach przez pewną liczbę lat urzędować będą jako prawnicy, nauczyciele i t. p. w Poznańskiem celem „wzmocnienia niemczyzny".

Teatr polski w Poznaniu. Z dniem 31 marca r. b. zakończył się czwarty sezon teatralny w Poznaniu, prowadzony na rachunek spółki teatralnej pod kierunkiem p. Fr. Dobrowolskiego. W sezonie, trwającym od 3 października r. z. do 31 marca r. b., dano ogółem 110 przedstawień. Sprawozdanie z tego okresu podnosi z przyjemnością, że publiczność o wiele liczniej zbierała się w teatrze, niż w latach poprzednich. W repertuarze przeważały sztuki oryginalne. Na ogólną liczbę nowych sztuk 72, przypadło 39 sztuk oryginalnych, a mianowicie 29 komedyj, 7 dramatów i 3 obrazy dramatyczne. Skład trupy dramatycznej stanowiło 28 osób. Z pomiędzy artystów wyróżniali się zawsze pp. Marceli Trapszo, Popławski, Siedleccy, Zapolska, Pankiewicz, Junosza, Korczakowie, Zawadzki i St. Trapszo. Towarzystwo dramatyczne poznańskie zamierza przedsięwziąć wycieczkę do większych miast Królestwa, a 18 b. m. opuszcza Poznań.

Zbieg okoliczności. W krótkim stosunkowo czasie, wszystkie wybitniejsze postacie z lipskiego procesu zeszły z tego świata. Począwszy od daty zgonu nikczemnego szantażysty i denuncyanta Adlera, w ciągu dwóch lat niespełna zmarli następnie: prokurator generalny i oskarżyciel ś. p. Kraszewskiego br. Seckendorf; obrońca w tej sprawie znakomitego naszego pisarza dr. Saul; współoskarżony kapitan Hentsch i wreszcie sam Kraszewski. O parę zaś lat wcześniej zmarł równie jeden z najserdeczniejszych przyjaciół Kraszewskiego ś. p. Bronisław Zaleski, ów mimowolny sprawca pamiętnego procesu lipskiego i wszystkich wynikłych zeń nieszczęść.

Święcone za granicą. Warszawianka pani K., przebywająca w Meranie, zażądała w drodze telegraficznej, aby kompletne „warszawskie święcone" benedykowane już przez duchownego, zostało jej wysłane. Całe święcone w trzech ogromnych pakach zostało wyprawione pospiesznym frachtem na Wiedeń i znajdzie się na stołach w Meranie.

Jedna z cukierni krakowskich co roku wysyła ciasta swe na dzień Wielkiejnocy do Szwajcaryi dla bawiącej tam polskiej rodziny. Trzeba przyznać, iż pamięć ta i potrzeba posiadania w uroczystych dniach świąt bodaj tylko pieczywa z polskiego ziarna, chwalebną jest i rzeczytną, tak dla potrzebujących jak i czyniących zadość żądaniom.

Całowanie dłoni jest w życiu powszedniem oznaką grzeczności, — prastarym zwyczajem. „Pochlebcy — powiedział Salomon — nie przestają całować w rękę swoich dobrodziejów." W odległych wiekach przesyłano pokorne powitanie gwiazdom — całując siebie w rękę. Indyanie modląc się do słońca, trzymali zawsze rękę przy ustach. Ofiary niezamożnych lub ubogich zupełnie Greków polegały na tem, iż całowali oni ręce bożków i swoje i ku niebu również posyłali pocałunki. Ten sam zwyczaj przeszedł do Rzymian, u których całowanie posągów w rękę stało się niejako prawem. Gdy raz Rzymianin jakiś przechodząc koło bożka, zapomniał o tem — prześladowano go jako bluźniercę. W Rzymie w ogóle całowanie w rękę bardzo było rozpowszechnione, ale tylko pośród poddanych względem zwierzchników. Cezarowie bardzo zwracali na to uwagę, aby dygnitarze całowali ich w rękę; był to jeden z głównych aktów etykiety. Urzędnicy stopni niższych nie mieli prawa do bezpośredniego pocałowania w rękę. Na klęczkach dotykali prawą ręką brzegu szaty cesarskiej i następnie rękę tę przykładali do ust. Reszta otoczenia władcy przesyłała mu tylko, podobnie jak bożkom, zdaleka pocałunki.

Mianowania i przeniesienia. Prezydum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: kancelistę sądu powiatowego w Krośnie, Władysława Warchałowskiego, dla sądu obwodowego w Przemyślu; kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Śniatynie, Jakóba Mondscheina, dla sądu obwodowego w Stanisławowie; rachunkowego podoficera 89 pułku piechoty de Kaiffel, Januarego Curkowskiego, dla sądu obwodowego w Złoczowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Mostach dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Edmunda Skulskiego, do sądu powiatowego w Jaworowie, na posadę kancelisty dla prowadzenia ksiąg gruntowych; przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Zaleszczykach, Franciszka Jarościa, na własną prośbę do sądu powiatowego w Dukli; zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę sądu obwodowego w Złoczowie, Michała Florczaka, dla Sanoka; tytularnego wachmistrza 10 pułku dragonów Wilhelma księcia Montenuovo, Michała Steciaka, dla Zaleszczyk; rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty Arcyksięcia Karola Salwatora, Alojzego Hoffmana, dla Krosna i rachunkowego podoficera 95 pułku piechoty br. Cornaro, Konstantego Dańczewicza, dla Jaworowa; nakoniec zamianował kancelistami sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty Arcyksięcia Karola Salwatora, Jana Swidzińskiego, dla Tłustego i systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej we Lwowie, Kazimierza Małeckiego i Eugeniusza Bajewskiego, pierwszego dla Mostów, drugiego dla Śniatyna.

Składki. Na stypendyum J. I. Kraszewskiego dla Polek chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych, nadesłali 3 złr.: pp. W., G. i Ł. z m. Wieliczki. Dr. Wł. Świątecki, 1 złr.

Na sarkofag J. I. Kraszewskiego J. Z. 1 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W poniedziałek 11 kwietnia: Po południu o godzinie wpół do czwartej: „Chcę sobie pohulać", krotochwila w 4 aktach, J. N. Nestroya.

Wieczorem o godz. 7: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 oddziałach, a 7 odsłonach, Wł. L. Anczyca, z muzyką P...

We wtorek 12 kwietnia: Po raz piąty: „Francillon", komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

We środę 13 kwietnia: Po raz pierwszy: „Ulica Pigalle 115", komedya w 3 aktach Henryka Bissona.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

= „Ogniem i mieczem" głośna powieść Henryka Sienkiewicza, drukować będzie w porannem wydaniu *Wiener Allgemeine Zeitung*. Przekładu dokonał H. Loewenthal.

= **Bibliografia.** (Prawo. Ekonomia):

— Bełza Stan. adw.: Wynagrodzenie za prowadzenie spraw. Warszawa, 1887.

— Hibl Józ. Al. dr.: Galicyjskie prawo drogowe i budownicze. Zbiór ustaw, rozporządzeń itd. Złoczów, 1887.

— Michalek B.: Das Strafgesetzbuch für das Deutsche Reich von 15 Mai 1871 mit polnischer Uebersetzung. Oppeln, 1886.

— Piekosiński Fr. dr: O łanach w Polsce wieków średnich. Kraków, 1887.

— Rudnicki Wład.: Pogadanki o rozwoju klasy rzemieślniczej w Król. Pol. Warszawa, 1887.

Ustawa drogowa dla kr. Galicyi itd. z 18 sierpnia 1866, z nowellą z 7 lipca 1885. Kraków, 1887.

Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych (wyd. kraj. biura stat.). Tom IX, zeszyt 2. Lwów, 1886.

= „Wykładu prawa karnego, ze szczególnem uwzględnieniem ustaw austryackich", przez dra Edmunda Krzymuskiego, prof. Uniw. Jagiell., opuścił prasę tom pierwszy, nakładem Żupańskiego i Heumana w Krakowie.

Nakładem tejże firmy wyszło drugie wydanie „Archiwum OO. Dominikanów w Jarosławiu", napisał ks. Sadok Barącz.

Przed dniem pogrzebu ś. p. J. I. Kraszewskiego wyjdzie z druku treściwa biografia tego niestrudzonego pracownika na niwie ojczystej literatury, wraz ze zdumiewającym wykazem jego prac, zestawionych alfabetycznie, chronologicznie i sumarycznie. Duchowa spuścizna obliczoną zostanie co do ilości wydanych tomów, kart i wierszy, a zestawienie takie najwymowniejszym może być dowodem, jak olbrzymie rezultaty przyniosła blisko sześćdziesięcioletnia wytrwała praca jednego człowieka. Zestawienia tego dokona p. K. Estreicher.

Dział ekonomiczny.

Jarosław, 7 kwietnia.

(Korespondencya Nowej Reformy)

(B.) Dnia 5 kwietnia odbyło się w Jarosławiu posiedzenie oddziału łańcucko-jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego, który, jak wiadomo, należy w kraju do najżywotniejszych, gdyż liczy przeszło 260 członków, z których część większą stanowią włościanie z obu powiatów, tak Rusini jak i Polacy.—

Zebranie było niezmiernie liczne i uroczyste. Prezes pan Zygmunt Dembowski i sekretarz p. Karol hr. Scipio ustępowali z dotychczasowych swych stanowisk, gdyż pan Dembowski przenosi się do Lwowa na wiceprezesa Towarzystwa kredytowego a hr. Scipio do Krakowa na dyrektora banku dla handlu i przemysłu.

Jeżeli oddział łańcucko-jarosławski rozwinął się tak znakomicie, i jeżeli oddaje tak wielkie usługi rolnictwu w tych dwóch powiatach, jak niemniej, jeżeli się przyczynił wielce do wytworzenia i ustalenia prawdziwej harmonii między rozmaitemi warstwami społecznemi, było to przeważnie zasługą działalności pełnej energii, poświęcenia i gorliwości, tak prezesa p. Dembowskiego, jakoteż i sekretarza hr. Scipiona. To też w licznych przemówieniach pełnych uznania, wdzięczności i żalu, żegnano ustępujących, a miłe im niezawodnie musiały być przemówienia włościan, którzy w prostych, ale serdecznych słowach, wdzięczność prawdziwą im wynurzali. — Z takiemi objawami uczucia nie często w naszem życiu publicznem spotkać się można, tem są więc cenniejsze, a zwłaszcza, iż prawdziwie zasłużone.

Wybór nowego prezesa obudził zupełnie niespodziewanie bardzo zaciętą walkę. Kandydatem postawionym przez Radę oddziału był obecny wiceprezes oddziału p. Władysław Bzowski z Pantalowic, na zgromadzeniu jednak walka rozgrywała się pomiędzy hr. Stefanem Zamoyskim z Wysocka i hr. Władysławem Koziebrodzkim z Chłopic — i ten ostatni większością głosów został wybrany.

Po zgromadzeniu kilkudziesięciu członków Towarzystwa urządziło objad pożegnalny w kasynie miejskiem. P. Stefan Prek wniósł zdrowie pp. Dembowskiego i hr. Scipiona. P. Dembowski w dłuższem, pięknem przemówieniu sięgając w tradycye Towarzystw rolniczych w naszym kraju i kreśląc całą ich doniosłość wzniósł toast na cześć nowego prezesa. Hr. Koziebrodzki rozwijając tę myśl dalej, wniósł zdrowie wiceprezesa p. Bzowskiego i Rady oddziału. Hr. Scipio pił na pomyślność i rozwój Towarzystwa. P. Stanisław Jędrzejowicz podniósł zasługi następującego prezydyum i wniósł toast na cześć oddziału. Hr. Stefan Zamoyski wniósł zdrowie duchowieństwa obu obrządków w ręce kanonika gr. kat. ks. Maciuka. Hr. Koziebrodzki wniósł zdrowie włościan członków Towarzystwa gospodarskiego, za które podziękował wymownie p. [illegible] z [illegible]. Następnie posypały się liczne jeszcze toasty [illegible] pełna swobody i serdecznego nastroju, skończyła się późnym wieczorem i pozostawiła jak najmilsze wspomnienie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 9 kwietnia. Ambasador Łobanow odjechał wczoraj do Wiednia.

Rzym, 9 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski o rozszerzeniu i odgraniczeniu pasu cłowego wzdłuż granicy lądowej z Austro-Węgrami w prowincyach nadgranicznych Bergamo, Brescia, Mantua, Verona, Vicenza i Padua.

Sofia, 9 kwietnia. (Doniesienie Ag. Havasa). Rząd otrzymał obszerne sprawozdanie od Stoiłowa, który zdaje się być zupełnie zadowolonym z oświadczeń, jakie zebrał u ambasadorów w Wiedniu.

Radosławow bawi jeszcze w Warnie, gdzie zatrzyma się przez święta.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 kwietnia 1887.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	80	70
Zjednoczony dług w srebrze	81	90
Austryacka renta złota	113	15
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	877	—
Akcye kredytowe	281	—
Londyn	127	45
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	08
Dukaty austryackie	5	99
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	55

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Leszek Boroński.*

Kraków, dnia 8/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	111 50	112 75
Marki niemieckie 100 mar	62 35	62 85
20to frankówka złota	10 05	10 15
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	100 50	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. 100	94 [illegible]	95 10
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	97 —
4% Obligi komunalne I Emis	99 25	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	96 60
4% " II. Ser	92 75	93 50
4½% "	98 85	99 4
5% "	100 35	100 90
6% Banku hip.	— —	— —
5% " s prem. 10%	101 —	102 —
5% " zwr. za 40 lat	98 10	99 85
4% zast. Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
likwid. 100	93 50	95 —

Lwów, dnia 7/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	265 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 40	100 80
4½% " 100	99 —	99 40
4% " 100	95 80	96 40
4% Listy zast. Banku krajow. 100	96 —	97 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. 100	99 20	99 80
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 35	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 7/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 15
4% Listy likwidacyjne 100	— —	94 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. 100	— —	99 50
5% " II. 100	— —	99 —
5% " III. 100	— —	98 40
5% " IV. 100	— —	98 40

Wiedeń, dnia 7/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	80 70	80 90
5% " srebrna 100	81 90	82 10
4% " złota 100	113 15	113 35
5% " pap. nowa 100	96 95	97 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% " 1860 , 500 100	133 25	133 75
5% " 1860 , 100 100	134 75	135 25
" 1864 bez % całe 100	165 40	166 70
" 1864 bez % pół 100	164 —	165 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 20	101 35
5% " papierowa 100	88 25	88 30
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 —	116 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. 100	123 80	124 30
" 50 100	122 75	123 75
[illegible] 60	124 75	125 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% " 10% Bukow. 100	104 25	105 —
5% " 7% Siedm. 100	104 50	105 25
5% " 7% Węgier. 100	104 50	105 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Duna[illegible]-Reg. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka z 1878 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. 1	31 30	31 60
0% Losy Tureckie pr. 400 1	16 —	16 30

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 —	97 —
6% Banku hipotecznego galic. 100	— —	— —
5% hip. gal. z 10% pr. 100	100 75	102 25
5% " 40-let. 100	99 25	99 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l 100	99 [illegible]	100 —
7% " 20-l 100	101 50	102 —
6% " 36-l 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. 100	100 90	101 40
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. 100	100 50	101 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. 100	95 50	96 3[illegible]
4½% " 100	99 25	99 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare 100	100 60	100 90
5% Banku austro-węgierskiego 100	101 50	102 —
4½% " 100	102 25	102 75
4% " 100	98 25	98 75
4% Banku hip. węg. z premią 100	104 25	104 75

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 70	100 [illegible]
5% Ferdynanda północn. na 300 100	— —	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 100	100 60	101 10
5% Koszycko-Bogum. 200 100	100 60	101 [illegible]
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% 100	88 10	88 [illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. 100	89 40	[illegible]
4% Rudolfa w złocie 200 100	124 [illegible]	[illegible]
5% Siedmiogrodzkie 200 100	98 75	[illegible] 50
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę 1	[illegible]	[illegible]
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 [illegible]	99 50
5% Nordosty na 300	[illegible]	[illegible]
[illegible] Morawsk.-Szl. C.-B. 300	[illegible]	[illegible]

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 70	7 95
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	178 25	179 25
Klary 40 m. k.	43 75	44 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	118 75	114 25
Krakowskie 20 w. a.	16 25	17 —
Ofner (miasta Budy) 40 w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. 10 w. a.	14 60	14 80
" węg. 5 w. a.	9 —	9 30
Rudolfa 10 w. a.	18 50	19 50
Stanisławowskie 20 w. a.	27 60	— —
4½% Tryestyńskie 100 m. k.	137 50	138 —
4% " 50 w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Dywid.		płacą	żądają
[illegible]	[illegible] na 200 zł.	[illegible]	106 10
6.—	Bankverein Wiener 100	94 75	95 25
8.—	Bank dla handlu i przem. 160	28[illegible] —	287 40
[illegible]	Kreditbank węg. allgem. 200	[illegible]	256 60
[illegible]	Länderbank 200	240 50	241 —
[illegible]	Austro-węgierskie 600	877 —	879 —
[illegible]	Unionbank 200	214 75	215 —
[illegible]	Galic. Bank hipoteczny 200	286 —	288 —
[illegible]	Bank kredytowy krakowski 200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma na 200 zł.	18[illegible]	182 25
1[illegible]	Ferdynanda Północn. 1050	2862 —	2870 —
10·50	Franciszka Józefa 200	— —	— —
10·50	Karola Ludwika 210	208 20	208 60
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy 200	[illegible]	[illegible] 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie 200	14[illegible]	146 —
9·50	Rudolfa 200	185 [illegible]	185 75
9·94	Siedmiogrodzkie 200	179 —	180 —
26 fr.	Staatseisenbahn 200	284 [illegible]	284 80
8 fr.	Lombardy (Südbahn) 200	85 80	86 20
16·25	Żegluga na Dunaju 500	372 —	384 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełnoważne za sztukę	5 99	6 01
20-to Frankówki	10 09	10 10
20-to Markówki	12 50	12 52
Pół-Imperyały ros. pełnoważne	10 [illegible]	10 42
Funty szterlingi	[illegible] 70	12 75
Banknoty włoskie	49 90	50 20
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 25	112 —



L. 2034.

Ogłoszenie.

Magistrat król. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż tegoroczny **jarmark na konie** na św. Wojciecha, **dnia 20 kwietnia b. r. się rozpocznie.** 670 1

Magistrat miasta Rzeszowa.
Rzeszów, dnia 3 kwietnia 1887.

Praktykant

z ukończoną III klasą gimnazyalną potrzebny do **fotografii.**
Wiadomość: **T. Andrzejewski, fotograf, obok hotelu Krakowskiego.**
671 1 3

Owies do siewu.

Wagon, czyli 100 korcy po 100 kilo pięknego i czystego owsa górskiego, rozmnożonego z Irlandzkiego **do siewu. Za 100 kilo 6 złr.** loco **Dembica** (stacya kolei Karola Ludwika).
Adres: **Zarząd Braciejowej** poczta **Dembica.** 607 4 4
Próbki na żądanie franco.

Mieszkanie składające się z 3 pokoi i kuchni, na I piętrze, przy **ulicy Starowiślnej, Nr. 78, każdego czasu do wynajęcia.**
Wiadomość tamże u stróża. 658 2 3

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlanera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.
Paczka z flaszką i pędzelkiem 50 ct.
Goldene Medaillen — Ehren-Diplom — Goldene Medaillen
Paris 1885, Neapel 1886, Turino 1886, Paris 1886

(Marka ochronna.)
Skład w Krakowie w aptekach pp. Piotra Krokiewicza na Kleparzu, W. Redyka, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** u p. Zyg. Ruckera; **w Czerniowcach** u p. Altha; **w Brodach** u p. Lateinera, jak również w aptekach: w Brzesku, Drohobyczu, Jarosławiu, Nowym Sączu, Opocnie, Rzeszowie, Samborze, Tarnopolu, Tarnowie, Zbarażu. 130 4 26

Trawa Miodowa

(Holcus lanatus) 258 17 30
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Dobra Wiewiórka

w powiecie Pilznieńskim, przy szosie, milę od stacyj kolejowych Czarny i Dębicy położone, obszaru 340 morgów gruntu w pszennej glebie, z ogrodem warzywnym, owocowym i angielskim, murowanemi zabudowaniami tak mieszkalnemi jako też gospodarczemi, z obsiewami zimowemi i wiosennemi, z prawem propinacyi 400 złr. dochodu przynoszącym, są z wolnej ręki natychmiast **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u właściciela tychże w **Słupni pod Czarną.** 596 3 3
Pośrednictwo wykluczone.

POJE i RADOMSKI

mechanicy
przy ul. Sławkowskiej l. 1 w Krakowie,
zaopatrzywszy swój skład obficie tylko w najlepsze i najpraktyczniejsze maszyny do szycia, sprzedają takowe na spłatę ratami: **tygodniowo 1 złr., miesięcznie 4 złr., gotówką zaś o 10% taniej.**
Gwarancya 5 lat.

Ponieważ kilka wypadków już zaszło, że zupełnie nam nieznajomi ajenci, **chciwi 25% zysku** (gdyż taki procent faktycznie pobierają), nie mogąc interesu swoich pryncypałów załatwić, naszej firmy nadużyli i w ten tylko sposób swój towar nader wątpliwej jakości pozbyć zdołali; przeto aby położyć tamę dalszym wyzyskiwaniom, oświadczamy, iż żadnych ajentów nie trzymamy i nic wspólnego z nimi mieć nie chcemy, gdyż kierujemy się tą zasadą, że najlepszy ajent przedstawia się w dobrym towarze. **Tylko liche i niepewne wyroby do rozpowszechnienia ich, potrzebują ajentów i faktorów, i tylko za takie 25% płacić można.**

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, iż wobec ustawy z dnia 15 marca 1883 wszelką gwarancyę tylko mechanicy dać mogą gdyż innym, niefachowym, nie wolno jest utrzymywać choćby najmniejszych warsztatów.
Na żądanie illustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy „franco“.
139 [illegible] Z poważaniem *Poje i Radomski,* mechanicy.

Zamianę i gruntowną naprawę maszyn do szycia wszystkich konstrukcyj, chociażby nie u nas kupionych, przyjmujemy.
Części maszynowe, jako to: igły, czółenka, rzemienie, oliwę i t. p. mamy zawsze w wielkim zapasie.

Masę do Hektografów

znacznie polepszoną i uznaną za najlepszy fabrykat, dostarczają w każdej ilości, **po zadziwiająco niskich cenach**
Schmiedt i Fontin, Droguerya,
Czerniowce (Bukowina)
ulica Główna, 12. 490 17 0

Odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych.

Srodki lekarskie i toaletowe

wyrobu
JOZEFA TRAUCZYŃSKIEGO
aptekarza pod „Koroną“ w Krakowie.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa zadawniony najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, plucie krwią i t. d. Cena 75 ct.
Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle i t. d. Cena 40 ct. 1631 33 0
Extrakt szpilkowy jest wybornym środkiem dla cierpiących na płuca i gardło, astmę, brak powietrza, gdyż rozpylony rozpylaczem w powietrzu, napełnia pokój długotrwałą, zdrową i orzeźwiającą wonią lasów szpilkowych. Cena 75 ct. i 1 złr 50 ct. Rozpylacz 1 złr. 20 ct.
Pastylki ziołowe, złożone z wyciągów ziół górskich, smaku wybornego, usuwają najuporczywszy kaszel suchy i nerwowy, dławienie, koklusz, plucie krwią, kaszel konwulsyjny suchotników i bezsenność powstającą z tych cierpień. Cena 50 cnt.

Jedno z wielu podziękowań brzmi:
Przesyłam Panu list dziękczynny od mego sąsiada za przywrócone mu zdrowie. Jak Panu wiadomo siostra moja, cierpiąca na piersi i zadawniony kaszel, skutkiem którego krew rzucała się ustami, doświadczyła zbawiennych skutków przez używanie syropu balsamiczno-ziołowego, ekstraktu szpilkowego i pastylek ziołowych. Te ostatnie nosi ciąż przy sobie, a gdy poczuje zbliżający się kaszel, używa zaraz jedną pastylkę i zawsze z jak najlepszym skutkiem.
Czerniowce, d. 20 czerwca, 1886 r.
Stefan Pawlikowski.
P. S. Pański ekstrakt szpilkowy jest tak wyborny, że nawet najzdrowszy człowiek, w pokoju napełnionym jego wonią, czuje się rzeźwiejszym.
Utrzymują na składzie aptekarze: we Lwowie Rucker, w Tarnowie [illegible]giewicz, w Wadowicach Kurowski.

W dobrach Miżynieckich

J. O. Adama ks. Lubomirskiego
pod Przemyślem
od dnia 24 czerwca 1887 roku do wydzierżawienia:
Folwark Byków obszaru 254 m.
Folwark Popowica obszaru 248 m.
Folwark Drozdowice obsz. 610 m.
Bliższych szczegółów udziela **Zarząd dóbr Miżyniec**, poczta i stacya telegraficzna **Miżyniec.** 606 3 3

Bernard Ticho w Bernie moraw., Krautmarkt, Nr. 18,

(we własnym domu) rozsyła za zaliczką:

1000 resztek czesankowych 6 met. 4 cm. na komplet. ubranie męskie do prania 3·—	1000 resztek sukna berneńskiego 3¼ na kompletne ubranie męskie . . złr. 4·50
10 m. półwełnianego kaszmiru, 100 cm. szerok, we wszelkich kolorach, na kompletną suknię . . . złr. 4·50	sztuka płótna domowego 4/4, 29½ wied. łok. . . złr. 4·50; 5/4 . . . złr. 5·50
10 m. indyjskiej Fole, półwełnian., podwójnej szerok., na kompletną suknię złr. 5·—	sztuka rumburskiego oxfordu, 29½ wied. łok., najlepszy gatunek . . złr. 4·50
10 metrów bronzowej materyi, doskonałego gatunku, 60 ctm. szerokości. Cena złr. 3·80	sztuka szyfonu, bardzo dobrego gatunku, 30 wiedeńskich łokci kompl. . złr. 5·30; najlepszego gatunku . . złr. 6·50
10 metrów Dreidrath, bardzo trwałego . . złr. 2·80; najlepszego gatunku . . złr. 4·50	sztuka weby King, 30 wiedeńskich łok., kompl. 5/4, lepszej od płótna . złr. 5·80; najlepszego gatunku . . złr. 6·50
10 m. materyi na suknię lub szlafrok, 60 cm. szerokości najwieższe desenie złr. 2·50	garnitur dżutowy, 2 kapy na łóżka i nakrycie na stół z frendzlami . złr. 3·50
10 m. wełnianego rypsu we wszelk. kolorach 60 ctm. szerok, na suknię . złr. 3·80	garnitur rypsowy, 2 kapy na łóżka i nakrycie na stół z frendzlami . złr. 4·50
10 m. Beige z wełny owczej podwójnej szerokości, na kompletną suknię złr. 6·50	reszka chodnika, 10—12 metr. bardzo trwałe, wspaniałe desenie . . złr. 3·50

Próbki i cenniki darmo i opłatnie. 607 4 20

Molla Proszki Seidlickie,



Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach, żołądka i trzewiów, brzusznych** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i **hemoroidach**, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **weteranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach, ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 80 centów.**
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w Bergen (w Norwegii)
Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia ważych dzieci. 291 52 52
Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben
Upraszą się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE K. Wiszniewski, apt., W. Redyk, apt., F. Sobierajski, apt., A. Siedlecki, apt., St. Feintuch, M. Jawornicki; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak, apt.; w BURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm., apt.; we LWOWIE J. Belser, apt., i S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski, apt., W. Filipek, apteka i Kosterkiewicz wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w OŚWIĘCIMIU J. Löwenberg; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt. i Mańkowski, apt.; w PODGÓRZU Skakalski, apt.; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski, apt.; w RZESZOWIE W. Schaitter i Sp., J. Karpiński, apt.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz, apt. i A. Beill, apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Muldner i Sp., Fr. Leszczyński, H. Wierzycki; w WADOWICACH K. Fiderkiewicz; w ZBARAŻU Izydor Süssermann; w ZŁOCZOWIE F. Pettesch, apt.

Willa w Czarnej wsi

składająca się z salonu, dwóch pokoi i kuchni na piętrze, oraz dwóch salonów, dwóch pokoi, przedpokoju i kuchni na parterze, ozdobnie urządzona, z zabudowaniami gospodarskiemi, oraz kompletnie urządzonym ogrodem, wraz z przyrządami ogrodniczemi, 644 2 3
do wydzierżawienia lub do sprzedania.
Wiadomość **w biurze Ogłoszeń ul. Wiślna, Nr. 7.**

Płynne Złoto i SREBRO

431 11 15
do pozłacania i posrebrzania, oraz naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, porcelanowych, papierowych, skórzanych i t. p. — Użycie dla każdego bardzo proste. — Flaszka z pędzlem 1 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 flaszek 9 złr. — Za zaliczką albo za poprzed nadesłaniem pieniędzy.
L. FEITH jun. w Bernie moraw.

SELLER i MENASCHÈ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,
polecają swój bogato zaopatrzony
Skład Szkła krajowego i belgijskiego
do okien różnej grubości.
LUSTER
pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych.
Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.
Wielki Skład Sztab złoconych. 453 12 150

SŁYNNY BROWAR PIWA BAWARSKIEGO w Kulmbach

donosi niniejszem Szanownej P. T. Publiczności, że ustanowił jako wyłącznego zastępcę swojego wyśmienitego wyrobu
p. D. Geduldig
w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej, Nr. 7.
Zamówienia tak na beczki, jak na oryginalne butelki naszego piwa będą jak najstaranniej wykonywane.
640 5 5 Dawniej *Carl Petz.*
Towarzystwo akcyjne
Browaru piwa eksportowego w Kulmbach.

Wino chinowo-żelazne

zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę, zwiększając ilość czerwonych ciałek krwi, wzmacniając żołądek obudza apetyt, leczy osłabienia ogólne, bladaczkę i t. p., a jedyne dla rekonwalescentów po chorobach gorączkowych, niszczących.

Sarsaparilian z korą chinową

uznany jako najlepszy środek w cierpieniach, powstałych z zepsucia soków i ztąd powstałego wadliwego składu krwi, w niedokrewności i t. p. Użyty wewnętrznie 2 razy dnia na czczo łyżeczkę, usuwa w najkrótszym czasie wspomniane dolegliwości.
Do nabycia jedynie w nowo urządzonej aptece
Piotra Krokiewicza
w Krakowie, na Kleparzu. 466 9 0

STANISŁAW ROZMANITH

właściciel pierwszorzędnych, przed 20 laty nabytych winnic
Tolcsva pod Tokajem
a wielkim medalem na kilku wystawach świata zaszczyconych, wysyła jak dotąd, 475 4 6
„PURUM VINUM HUNGARICUM“
od 4 litrów po 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct., 4 złr. i wyżej franco do każdej stacyi pocztowej, a **pół i całe beczki** 132 litrów po złr. 40, 45, 50, 55, 60 i tak dalej do 100 złr. i wyżej franco **stacya L. Tolscva.**
Wszelkie obstalunki jak dotąd najakuratniej uskuteczniane będą.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY w Żegiestowie.

Uchwałą c. k. Sądu powiatowego w Krynicy z dnia 16 września 1886 r. l. 5068 mianowany zostałem kuratorem Wgo Pana Karola Medveczkyego, właściciela Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie, wskutek której to uchwały **jedynie jestem upoważniony** do załatwiania wszelkich spraw powyższego Zakładu dotyczących.
Zakład, jak w latach poprzednich, uskuteczniać będzie **rozsyłkę wody żegiestowskiej,** a zarazem urządzony będzie w sposób najodpowiedniejszy dla przyjęcia chorych. W roku bieżącym staną **nowe łazienki,** urządzone według wszelkich prawideł nowoczesnej balneotechniki.
Zawiadamiając o tem Szanownych Panów lekarzy, Szanowną Publiczność i P. T. odbiorców, mam zaszczyt prosić, aby wszelkie pisma i zamówienia raczyli przesyłać pod moim adresem. 580 3 6
Żegiestów, dnia 25 marca 1887 roku.
Franciszek Gedel, kurator.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem dzisiejszym przeniosłem swoją
CUKIERNIĘ
z Rynku głównego
do domu przy ulicy Szczepańskiej, naprzeciw teatru.
Przy tej sposobności nadmieniam, że cukiernię zaopatrzyłem w wielki wybór wódek krajowych i zagranicznych. — Również dostać można w każdym czasie kawę, herbatę, czekoladę, lody itd. — Przyjmuję zamówienia na wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące.
Przy nadchodzących świętach polecam wielki wybór w barankach, pisankach, kwiatach cukrowych oraz babki, placki, jajeczniki, mazurki itp. po cenach nader umiarkowanych.
Dziękując Szan. Publiczności za otychczasowe łaskawe względy, upraszam o takowe nadal i nadmieniam, że tychże samych cen, jakie dotąd pobierałem za wyroby moje i nadal trzymać się będę i dołożę wszelkich starań, aby zadość życzeniom uczynić. Z poważaniem
622 2 2 *Józef A. Letscher.*

Zmiana lokalu.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA [illegible]OWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxford,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.
Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem
137 101 150 **Józef Rudolf.**

Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878
Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,
koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie eksportowej **Gottf. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450 [illegible] 550, 600 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od [illegible] złr. do 600 złr.
Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 181 12

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą **LIKIERU** i **PIGUŁEK Dra Laville.**
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis.
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 158 65 1

Powolne charłactwo u naszych dzieci

powstaje z niegodziwych wrogów wieku dziecięcego, tj. ze skrofuł i choroby angielskiej. Pojawiają się one od najwcześniejszej młodości tych małych delikatnych stworzeń skutkiem niestosownego trybu życia, skutkiem żywienia ich mącznemi, w żołądku dzieci zupełnie niestrawnemi, pokarmami, skutkiem zbyt wczesnego odsadzania od piersi, albo zupełnego odmawiania. W [illegible] które we wszystkich warstwach społeczeństwa się pojawiają, w mieście i na wsi. Usunąć je można tylko po długiej, miesiące i lata trwającej kuracyi środkami tak zwanemi antiskrofulicznemi. Między temi tran z wątroby odgrywa od prastarych czasów pierwszą rolę, lecz tran ma tę powszechnie wiadomą wadę, że jest nieznośny w użyciu, a u dzieci budzi często odrazę. Wszelkie próby, aby go uczynić smakowniejszym, albo się zupełnie nie udały, albo osłabiły jego skuteczność. W **tranie z wątroby z ekstraktem słodowym F. Schmieda w Cieplicach** znaleziono wreszcie bardzo zmyślnie i odpowiednie skombinowany dyetetyczny środek. Własność odżywcza i wzmacniająca **ekstraktu słodowego** w połączeniu z własnością **tranu, poprawiającą ustrój organiczny,** oto momenta, które temu preparatowi zapewnią wkrótce pierwsze miejsce w rzędzie medyczno-dyetetycznych środków lekarskich i odżywczych. Tran z wątroby z ekstraktem słodowym może być podawany do zażywania i w niezliczonych [illegible] 133 27 52
Cena dużej flaszki 1 złr. — małej 65 ct.
Dla zapobieżenia podrabianiu, bez wartości, flaszka ma na sobie markę ochronną, jak to przedstawiono.
Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach.
W Krakowie w apt. E. Stockmara pod „złotym słoniem“;
Bielsku Alf. Blumenthal; Lwowie Zygmunta Ruckera.
Główny skład w Wiedniu u G. & R. Fritz, droguerya en gros.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od Braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.